Nr. 157. Kraków, niedziela 7 czerwca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filip. L. 11 (I. pietro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 386. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Następny numer „Naprzodu“ wyjdzie w poniedziałek 8 czerwca przed południem.

Poniżej ugodowców.

Charakterystycznem jest, iż prasa ugodowa z pewną niezaufnością obserwuje epileptyczne miotanie się narodowo-demokratycznych „polityków“ w kierunku robienia ugody z Rosyą; nie podoba się jej widocznie awanturniczość tak poczętej taktyki, która powstała obcesowo bez żadnych przygotowań, bez żadnych gwarancyj ze strony carskiego rządu... Ugodowcy, oczywiście, gotowi byli zawsze poniżyć się do najdalej idącej służalczości wobec Petersburga, ale nie w formie tak ślepej; nie z zapowiedzią, z góry czynioną, że dzieje się to bez „żadnych warunków“... Kto wie, czy nie lękają się oni, że bezmyślna wiara w siebie „geniusza“ narodowej demokracyi, Dmowskiego nie doprowadzi do raptownego krachu zeskamotowanego im programu?...

Ale niemniej ciekawe od stanowiska prasy ugodowej są wywnętrzania się „Słowa Polskiego“ (w numerze czwartkowym).

Oto „Słowo Polskie“ skarży się na „Nowoje Wremia“, organ, dodajmy, z oficyalną Rosyą i wogóle biurokracyą, jak najbliżej związany, iż opacznie tłómaczy zbratanie się Polakow z Rosyą, uważając je za oddanie się Polakow na łaskę lub niełaskę caratu:

„Nowoje Wremia“ — pisze „Słowo Polskie“ — zdaje się z tego swego przeświadczenia wyprowadzać wniosek praktyczny: Polacy znajdują się w położeniu przymusowem, muszą więc zadowolić się, cobądź im damy, i dać wszystko czego od nich żądamy. Dotychczas nie wskazało ono żadnych konkretnych ustępstw, któreby było gotowe nam ofiarować, ograniczając się do nic nie mówiących w tym względzie ogólników o „zmianie podstaw“ polityki rosyjskiej w „etnograficznej Polsce“, umożliwienia Polakom w Rosyi narodowego ich rozwoju, postępu narodowej kultury.

Ale ledwo „goście słowiańscy“ wyjechali z Petersburga, już stawia ono żądania bardzo konkretne i bardzo daleko sięgające, podniesienia „politycznego barometru wzajemnego zaufania w Galicyi i Chełmszczyźnie“, przedewszystkiem oficyalnego przez nas, względnie za naszą sprawą przez rząd wiedeński, uznania rosyjskiego w Austryi narodu.

Czy może być coś bardziej rozpaczliwie niepoczytalnego od tej płaczliwej polemiki, czy nie świadczy ona dosadnie, iż ci „politycy“, wiodący naród w bagno hańby i zaprzaństwa — są ludźmi, których za jawną niepoczytalność pod kuratelę wziąćby należało!

Sami oświadczają. iż „bez żadnych zastrzeżeń“ stają się pachołkami caratu i potem dziwią się, iż strona druga stawia żądania, by Polacy... zrusyfikowali dla niej Galicyę wschodnią i Chełmszczyznę, nie wskazując wzamian żadnych „konkretnych ustępstw“!

Oczywiście, iż organy, popularniej czarnosecinne od „NowegoWremieni“ — rozpuściły języki w sposób jeszcze bardziej bezczelny. Czy to „Moskowskija Wiedomosti“ redagowane przez Budiłowicza, „Rosyanina“ w guście Hlibowickiego — rodem z Galicyi; czy jeszcze bardziej „Russkoje Znamia“, które dowodzi, że żadnej kwestyi polskiej nie będzie, o ile wszystkich Polaków powyrzuca się ze wszystkich stanowisk...

Tak, tak: „konkretne“ pogróżki się słyszy, „konkretne“ żądania też, a o „konkretnych“ ustępstwach ani słychu...

I to właśnie powoduje, że ugodowa akcya narodowej demokracyi prócz piętna hańby, nosi na sobie jeszcze piętno dodatkowe: głupoty, nie mającej sobie równej w dziejach!...

„Upadek“ socyalizmu.

Temat ten jest w ostatnich czasach stałem zjawiskiem na łamach prasy burżuazyjnej. Szczególnie gdy wybory do parlamentu niemieckiego w maju r. z. zakończyły się dla socyalnej demokracyi niepomyślnie co do liczby mandatów, mimo że przyrost głosów był bardzo znaczny, cała prasa, a za nią i nasza „patryotyczna“, bez różnicy czy „demokratyczna“, czy konserwatywna, wyśpiewywała hymny zwycięskie, grzebiąc w furach papieru i morzu atramentu socyalizm niemiecki, jako typ siły partyi robotniczej.

Tryumf ten krótko trwał. Przyszły wybory w Austryi, które wprowadziły 87 socyalistów do parlamentu, okazały, co do liczby głosów, że jest ona najsilniejszem stronnictwem politycznem w państwie. Nasi domorośli „patryoci“ pocieszali się, że w Galicyi tylko 4 socyalistów wybrano, co miało być dowodem, że „nasz lud“ odwrócił się od „zasad przewrotu“, że zwyciężył „zdrowy instynkt narodowy“ i t. d. Debata powyborcza w parlamencie wykazała jednak, że nie lud odepchnął socyalistów, lecz, że bagnety i szwindle koalicyi wszystkich złych duchów naszego kraju okradły socyalistów z mandatów. Okazała to zresztą praca nasza w okręgach, gdzie nasi towarzysze kandydowali: po „klęsce“ wszędzie nastąpił znakomity rozwój organizacyi, powstały nowe związki polityczne i zawodowe, prasa socyalistyczna doszła do najszerszych warstw — wszędzie pulsuje świeże i silne życie.

Najlepszą jednak odpowiedź na międzynarodowe sprzysiężenie przeciw socyalnej demokracyi dały ostatnie wybory w Belgii i w Prusiech.

W Belgii, która od 25 lat jęczy pod rządami klerykałów, proletaryat jedynie walczył ciągle z tym wrogiem uświadomienia ludowego; z biegiem lat przemożna większość klerykalna w parlamencie topniała, a przy wyborach 24 maja stopniała do 8 głosów większości. Zwycięsko idzie socyalizm naprzód, a klerykalizm chyli się do upadku; słaby liberalizm nie zdołał porwać za sobą mas, prowadził — jak zresztą wszędzie — politykę dyplomatyzującą, półśrodkami, i teraz porwany został klęską, a kosztem jego Belgia zamienia się w kraj, w którym dwa światopoglądy: klerykalny i socyalistyczny, stoczą ostateczną walkę o władzę. A walka ta pójdzie szybko, gdy uda się po dalszych 3 latach usunąć obecną słabą większość klerykalną i po zniesieniu pluralnego systemu wyborczego wytworzyć prawdziwe objawienie woli ludowej przez równe głosowanie.

Większy jeszcze niż w Belgii sukces odniósł socyalizm w Prusiech. Tu istniejąca od r. 1848 ordynacya wyborcza wyklucza szerokie warstwy od udziału w ciele prawodawczem. Socyaliści, którzy w Prusiech samych otrzymali przeszło $1^1/_2$ miliona głosów, nie mieli przez 60 lat istnienia „konstytucyi“ pruskiej ani jednego posła sejmowego, nie mieli możności przełamania rządów konserwatywno-centrowego pierścienia, wyszłego z trzechklasowego systemu wyborczego.

Pierwsza poważna próba przełamania tego żelaznego muru wypadła ponad spodziewanie wspaniale: 7 posłów socyalistycznych wchodzi do tej Izby, w której przed 3 dopiero miesiącami Bülow dumnie głosił, że niema w niej miejsca dla klas nieposiadających, dla „wrogów religii i państwa“.

A walka ta prowadzoną była w dwojakim kierunku: przeciw obecnemu prawu wyborczemu i przeciw blokowi liberalno-konserwatywnemu. Liberali niemieccy za misę soczewicy sprzęgli się w parlamencie do jednego wozu z junkrami, aby zwalczać „czerwone niebezpieczeństwo“. Ten nienaturalny sojusz zemścił się teraz na nich: mieszczaństwo berlińskie dało swym przywódcom odpowiedź, głosując na kandydatów socyalistycznych, gdyż robotnicy sami wskutek wysokiego cenzusu byli za słabi, aby odnieść wspaniały sukces.

Tak wygląda „upadek“ socyalizmu, po którym przeciwnicy liczyli już na spadek. Proletaryat belgijski i niemiecki okazał, że siła jego nietylko nie jest zachwianą; lecz przeciwnie wzrosła i spotężniała w walce z wrogami naokół go otaczającymi. Oby to było zachętą dla naszego ludu, który na drodze do wyzwolenia ma niemniej wrogów, a za to niemniejszą też energię i wolę do wolności!

„Dziennik poznański“ o wyborze socyalistów do sejmu pruskiego.

Najbardziej wsteczny z organów poznańskich — „Dziennik“, który przed wyborami do parlamentu niemieckiego, cieszył się, jak żak, z ówczesnego osłabienia socyalistów, nie chcąc rozumieć w swem zacietrzewieniu, że był to tem samem tryumf najgorszego wroga narodu polskiego Bülowa — obecnie po takim ciosie, jak wywłaszczenie, cieszy się... iż socyaliści wejdą do sejmu pruskiego! Mianowicie pisze:

Przedewszystkiem po raz piewszy wchodzi do izby żywioł nowy — socyaliści — których zabiegom i bardzo energicznej agitacyi udało się zdobyć, zdaje się, ośm mandatów. Przyczyniło się do tego z jednej strony wystąpienie ks. Bülowa przeciw wszelkiej formie wyborczej, które opinią publiczną oburzyło, z drugiej zachowanie się wolnomyślnych, którzy nie umieli zdobyć się na energiczny protest wobec tego wystąpienia, co wielu z szeregów ich do obozu socyalistów przeciągnęło. Rozgoryczenie było wielkie, któremu wyraz dano przy wyborach. Pisma blokowe starają się wejście socyalistów do sejmu pruskiego lekceważyć; powiadają, że widocznie system obecny nie jest tak złym, jak go przedstawiają, kiedy proletaryat zdołał przy

Młoda Ukraina.

„Młoda Ukraina“, wybór nowel. — Warszawa 1908. Nakład księgarni G. Centnerszwera i S-ki. Str. 265.

Drobne utwory powieściowe, obrazki, szkice i opowiadania, objęte ogólną nazwą noweli — to najbujniejsza gałąź ukraińskiej literatury.

Rozrost jej zrozumiały. Prawie wszyscy pisarze ukraińscy wyszli z ludu i z tego źródła otchłannego czerpali pierwsze natchnień swoich czary. Cóż to było? Dokumenta, żywcem wykrojone z życia. Faktem jest: każdy początkujący pisarz, syn chłopski, rozpoczyna od tych dokumentów. I kto wie, czy nie pie te proste o życiu powieści, zasłyszane od ojca, matki lub sąsiada, pchają go do pisania, a raczej do zapisania tego, co zasłyszał, co mu się najboleśniej w sercu odcisnęło. Z czasem, z rozwojem myśli niespokojnej przychodzi większe uświadomienie artystyczne — i wtedy pisarz dokumentów tworzy — idzie kurytarzami dusz pierwotnych, chłopskich, coraz dalej, w ciemną, częstokroć niespodzianą dlań głąb (Stefanyk). W taki sposób bogacono literaturę ukraińską dokumentami życia, a nierzadko utworami rzetelnej piękności.

Tak powstająca literatura, już przez sam sposób tworzenia się, daleką jest od postronnych, zagranicznych wpływów. Jest oryginalną, szczerą, swój własny mającą wyraz. Może być tylko podobną do drugiej, która podobnie powstaje. (Literatura rosyjska i chłopska literatura w Polsce).

Pierwszym malarzem życia chłopskiego w ukraińskiej, jak i w europejskiej literaturze jest Kwitka, żyjący na Ukrainie w końcu osiemnastego i w początku dziewiętnastego wieku. „Opowiadania“ jego ukazały się około 1835 r., więc przed „Dorfgeschichten“ Auerbacha. Po nim Marko Wowczak wydaje nowele swoje (1858 r.), które w bardzo krótkim czasie doczekały się kilku wydań i licznych przekładów, między innymi Turgeniewa. Wowczak też rozszerza zakres tematu, wysuwając na bliższy plan społeczne sprawy swego ludu, i obok genialnego Szewczenki staje się gorącym rzecznikiem wyzwolenia chłopa. Trzecią potężną postacią jest Fed'kowicz na Bukowinie, wielki poeta, pan formy; napisał poza innemi kilkanaście nowel ze świata huculskiego, o których Turgeniew powiedział z zachwytem: „Bije z nich źródło żywe — pozatem wszystko mara albo trup“.

Po nich następuje jakby wyjałowienie na jakiś czas gleby literackiej. Jest wprawdzie szereg nowelistów, powieściopisarzy (Myrnyj, Neczuj itp.), ale ci nie przedstawiają dużego dla rozwoju literatury znaczenia.

Aż pojawia się Iwan Franko.

Powieściopisarz, poeta, dramaturg, krytyk, uczony i nauczyciel — Franko jest, jako słup granitowy, w drodze literatury ukraińskiej. I choćby droga, idąc w przyszłość, aż w słońcu się za widnokręgiem rozemgliła, to zawdy widne będzie zdala świetlane czoło słupa.

Franko rozpatrzył się wokół po ukraińsko-literackiem polu i zobaczył, że wiele potrzeba. I ze szkodą dla własnej twórczości począł siać ziarno, z zachodu sprowadzane, począł łan swój ojczysty wzbogacać. Tłómaczył dzieła naturalistów francuskich, pisał rozprawy krytyczne, uczył i tworzył wzory. Nie zaniedbywał przytem innych dziedzin, gdzie go umysł, temperament i twórczość pociągały. Podziw rzetelny ogarnia, gdy się widzi rozmiar jego pracy. Nie zawadzi też nadmienić, że katalog samych tytułów prac i utworów Franki, wydany z okazyi jubileuszu jego 25-letniej działalności pisarskiej, obejmuje przeszło sto stron druku!

Jak obecnie — plon ducha ukraińskiego ludu przedstawia się mnogo i bogato. Bo pomijając już nieśmiertelne dumy i pieśni Szewczenki, pomijając ogromne księgi poezyi nie spisanej, przelatującej z wiatrem po niezmierzonych obszarach ziem ukraińskich i czekającej na Tego, który z teorbanu całą orkiestrę Duszy pierwotnej wydobędzie — pozostają jeszcze w spichrzu twórczości narodowej kłosy ciężkie od urodzaju, mogące nietylko, jak w satyrze Makoweja, przywalić na śmierć człowieka, ale żywotnością swoją wzmocnić słabniejące dusze i skrzepić do dalszej pracy nad wyzwoleniem narodu.

I jest nadzieja, że ten plon szybko pomnażać się będzie. Bowiem na każdem polu twórczości literackiej widzi się mnogość uzdolnionych ludzi.

W poezyi: Franko, Szczurat, (pozatem tłómacz i krytyk), Krymski, Czajczenko, Łepki, Łesia Ukrainka, Paczowski, Łucki i w. i.

W dramacie: Karpenko Karyj, Starycki, Kropiwnycki, Fohobiczny, Franko, Cehłyński, Łopatyński i w. i.

W noweli i powieści: Franko, Czajczenko, Kociubyński, Myrnyj, Potapenko, Kobylańska, Stefanyk, Łepki, Czeremszyna, Martowicz, Łypa, Kobryńska, Makowej, Kruszelnicki, Werchowyneć, Wetłyna, Jackiw, Andykowicz i wielu innych.

Z naturalnej przyczyny, na wstępie zaznaczonej, rozwinęła się najbujniej, jak widać, w ukraińskiej literaturze — nowela. Tę się też ma na myśli, gdy się mówi o „Młodej Ukrainie“ piszącej.

Wybór wymieniony zrobiony był jeszcze w roku 1902 i w on czas do druku przesłany, a z przyczyn, tłómaczom bliżej niewiadomych, wyłonił się dopiero teraz — w Warszawie. Stąd naturalnie nieuwzględnienie w antologii sześciu ostatnich lat, które przyniosły wiele rzeczy pięknych i kilka nowych nazwisk. Sprostować też winienem podtytuł antologii (nie przezemnie ułożony) o tyle, iż w tłómaczeniu pomocnymi byli mi: prof. Bohdan Łepki i prof. Włodzimierz Jarosz — więc wybór jest w równej mierze i ich zasługą (czy „grzechem“, jak gotowi powiedzieć szowiniści).

Wybór ten nie daje jeszcze pełnego obrazu nowelistyki ukraińskiej. Wielu pisarzy musiało się pominąć ze względów wydawniczych, z uwzględnionych zaś trzeba było wybierać rzeczy krótsze z pominięciem częstokroć lepszych i więcej dla ich autora charakterystycznych. Mimo tych niedokładności i spóźnienia (właśnie trafiła na dobry czas!) — mamy nadzieję — książka zadanie swe spełni. Celem naszym przy jej omawianiu było zwrócić uwagę czytających na literaturę ukraińską i zachęcić choćby garść ludzi, szowinizmem nie zwaryowanych, do bliższego zapoznania się z piękniejszymi tworami ducha bratniego narodu. *Władysław Orkan.*

nim przeprowadzić swoich reprezentantów; starają się wmówić w swoich czytelników, że tych kilku posłów solicyalistycznych wpływu żadnego wywierać nie może. Czy rzeczywiście tych kilku socyalistów będzie niemymi świadkami rozpraw — wątpimy, sądzimy raczej, że staną się rządowi żywiołem bardzo niewygodnym w Izbie sejmowej. Wybór socyalistów i to przeważnie w Berlinie, jest w każdym razie zadokumentowaniem protestu ludności stolicy kraju przeciw trójklasowemu systemowi, czego tak zupełnie lekceważyć nie można. Wejście socyalistów do sejmu pruskiego jest dalej dla ks. Bülowa porażką, bo wszelkie jego wysiłki, aby żywiołu tego do sejmu pruskiego nie dopuścić, okazały się daremne i nie zdołał przeszkodzić wyborowi głównych swych przeciwników.

Mowa posła tow. Adlera.

Na posiedzeniu Izby posłów z 3 b. m. wygłosił poseł Adler w dyskusyi budżetowej mowę, z której podaliśmy tylko krótki wyciąg telegraficzny. Obecnie podajemy ją w obszerniejszym streszczeniu według protokółu stenograficznego:

Mowca zaczął od omawiania sprawy reformy regulaminu i zaznaczył, że konieczność reformy tej w wielu punktach uznaje. Socyalni demokraci wiedzą, jak trudnem było zadanie wprowadzić normalny ruch do Izby liczącej tylu członków. O ile więc rozchodzi się o reformę, która umożliwiłaby przyspieszenie prac Izby, oszczędzanie jej sił i przeszkodzenie zbytecznym trudnościom — socyaliści gotowi są współdziałać w uchwaleniu takiej reformy. Zastrzegają się jednak jak najstanowczej i potrafią zniweczyć wszelkie usiłowania zmierzające do ukrócenia siły tej Izby (Żywe potakiwania u socyalistów). Chcemy podwyższyć przez reformę siłę, energię i zdolności tej Izby, nie dopuścimy jednak ani do pogwałcenia mniejszości ani do takiej reformy, która zniżyłaby Izbę do poziomu wygodnego może narzędzia do produkowania tak zwanych konieczności państwowych (Oklaski).

Bar. Beck w wczorajszej swej mowie wystawił Izbie

świadectwo dobrego sprawowania się;

jego pochwała miała jednak tylko warunkową wartość. Prawdą jest, że stronnictwa mniejszości nie okazują wielkiej skłonności do opozycyi, gdy idzie o nowe obciążania. Prezydent ministrów sądzi, że piramida, na czele której on stoi, okaże się dość silną do wytrzymania wszelkich możliwych wstrząśnień. Może to się odnosi do jego żądań odnośnie do budżetu, rekrutów itd.; ale czy z rządem samym sprawy tak dobrze stoją, można wątpić. Zjawisko tego rządu chciano uzasadnić różnemi naukami: chemią, fizyką, także sztuką: przecież bar. Beck mówił o robocie mozaikowej. (Wesołość). Ale jak wygląda polityka? Jeżeli zbadamy ten rząd nie chemicznie i fizycznie, lecz politycznie, możemy optymizm szefa gabinetu tylko dlatego zrozumieć, ponieważ nie chce on widzieć trudności, spodziewając się zaklęć rysy w swym systemie i zwieść większość, oraz opozycyę.

Nazywa on swój rząd

reprezentacyą klas burżuazyjnych,

mając na myśli klasy posiadające. Moglibyśmy z tej otwartości być zupełnie zadowoleni, z jaką on proklamował stanowisko klasowe. To jest przecież sprawa, z powodu której przeciwnicy nas najwięcej nas oskarżają, mianowicie, że podział społeczeństwa na posiadających i bezwłasnościowych jako podstawy wszystkich walk politycznych jest przesadą i zaciemnieniem prawdziwego stanu rzeczy. Tak jest, my tu jesteśmy reprezentacyą i pojęciem wszystkich klas burżuazyjnych. Przeciw komu? Tego bar. Beck nie powiedział, jak nie powiedział tego wszystkiego, co mu jest niewygodnem: przeciw nieburżuazyjnym, przeciw nieposiadającym klasom. To jest jedyne uzupełnienie! Sądzi on, że potrzebuje dopiero świadectwa od socyalnego demokraty, że on jego koledzy nie należą do partyi socyalno-demokratycznej. (Wesołość). Ten żart ukrywa w sobie gorzką prawdę. Pewnem jest i nikt nie wie inaczej, jak to, że co klasy pracujące mają osiągnąć, mogą do tego dojść przez natężenie wszystkich sił nie z rządem, lecz

przeciw rządowi.

(Żywe oklaski u socyalistów). Przy każdej sposobności rząd nam mówi, że nie może nic więcej dla robotników zrobić, że i tak idzie już za daleko, że każdy nazywa go już „socyalistycznym“. To jest takie samo oszustwo, jakby z ławy rządowej nam powiedziano, że Izba i rząd zagrożone są niebezpieczeństwem ze strony feudałów. To jest tylko sypanie piaskiem w oczy. My jednak nie damy się zwieść. Wiemy doskonale, że od tego rządu dla klas nieposiadających — ani co się tyczy wolności politycznych, ani spraw ekonomicznych — nic więcej osiągnąć się nie da ponad to, co wymuszają odeń względy na partyę socyalno-demokratyczną. (Żywe potakiwania).

Nie da się zaprzeczyć, że 2-letnie rządy bar. Becka znajdują swe usprawiedliwienie w reformie wyborczej i w ugodzie z Węgrami. Jednak istota rządu bar. Becka z dzisiaj a tegoż rządu z przed 2 lat jest

zupełnie odmienną.

Pierwej tkwił powód jego egzystencyi w wielkich sprawach; dziś rząd nie ma już politycznego celu, gdyż wszystkie cele polityczne podporządkowuje się egzystencyi rządu i dalszemu utrzymaniu go przy życiu. (Tak jest! u socyalistów).

Wierzymy, że życie prezydenta ministrów w Austryi jest ciężkie; ciężko jest istniejące i rzekome sprzeczności wyrównać, mimo że bar. Beck nabrał zdolności, które on sam nazwał „cnotą maklera“. On też od rana do wieczora targuje się i układa z wszystkimi. Układa się on o wszystko, co w Austryi nie jest silnie przymocowanem. (Wesołość).

Gdzie są te czasy, kiedy prezydent ministrów zapowiedział: po reformie wyborczej i ugodzie przyjdzie do uporządkowania sporów narodowościowych, a potem wielka era socyalno-polityczna? Charakterystycznem dla tego rządu nie jest to, co on chce, lecz jak chce: zawsze z zastrzeżeniami, dwuznacznikami. Ile razy zapowiedziano już

ubezpieczenie na starość,

nie mógłbym nawet wyliczyć. Robotnicy czekają na nie z dnia na dzień, a tu przychodzi nowa trudność: wysuwa się ubezpieczenie rzemieślników i chłopów, mimo że rząd wie, że obadwa te ubezpieczenia nie mogą być razem przeprowadzone. (Potakiwania). Stwierdzam, że socyaliści dalecy są od wystąpienia przeciw ubezpieczeniu rzemieślników i chłopów. Przeciwnie! Nie można jednak żądać, aby ubezpieczenie robotników, które już jest gotowe, czekało z tego powodu. Będziemy popierali usiłowania tych klas do osiągnięcia ubezpieczenia; zastrzegamy się jednak przeciw wyzyskaniu tej sprawy w tym kierunku, aby ani robotnicy, ani tamci ubezpieczenia nie otrzymali. Ostrzegamy rząd przed oburzeniem, które wybuchnie w najszerszych kołach robotniczych, jeżeli rząd w jeden... jeszcze powie: nie jesteśmy gotowi!

Do Rusinów

wystosował prezydent ministrów ojcowską przemowę. Z pewnością byłoby ruskim posłom i ruskiemu narodowi przyjemniej, gdyby rząd zamiast dobrych rad, był powiedział, co zrobił i co zrobi, aby w przyszłości uniemożliwić taki mord, jaki niedawno miał miejsce. (Okrzyki u socyalistów i Rusinów).

W dalszym ciągu poseł Adler omawia podwyższenie gaż oficerów i poprawę żywności dla żołnierzy i wykazuje obłudę partyi chrześcijańsko-socyalnej, która z początku w delegacyi postawiła szumne żądania, aby potem od nich odstąpić.

W sprawie

zniżenia podatku cukrowego

okazała się dwuznaczność polityki rządowej w całej pełni. O tej sprawie bar. Beck nic nie mówił. Nielojalność rządu wystąpiła tu w całej okazałości; minister Korytowski nie dotrzymał kompromisu, nie spełnił swego obowiązku w komisyi Izby panów.

Poseł tow. Schuhmeier: Szlachcic polski!

Poseł tow. Daszyński: Prawdziwy faktor koński! (Żywe okrzyki).

Poseł Adler: Każdy zawód ma swe wady, a zawód uprawiany przez obecny rząd utrzymuje ustawicznie wadę, że coraz mniej można się nań spuścić odnośnie do tego co mówi. Trzeba wielkiej dozy odwagi, aby minister skarbu po historyi z podatkiem cukrowym myślał, że Izba zgodzi się na podwyższenie podatku wódczanego o 50 milionów.

Po omówieniu sprawy Wahrmunda zwraca się poseł Adler do wykazania stanowiska rządu i większości do

kolejarzy i pocztowców.

Żądaniom postawionym w ich interesie minister skarbu zawsze się sprzeciwia; większość w teoryi na nie się zgadza, a w praktyce odrzuca. Organizacya, która agraryuszom jest dozwolona, uchodzi za zbrodnię, za brak patryotyzmu, za zdradę stanu. Winą ministra skarbu jest, że nie możemy spełnić naszych zobowiązań wobec klasy pracującej, że np. nie można się dopросić kilkuset tysięcy koron dla pomnożenia liczby inspektorów przemysłowych.

Wiemy, że w tej Izbie jest większość przeciw klasom pracującym; to nas jednak nie przestrasza, ani też nie przestaniemy starać się osiągnąć coś w drodze kompromisów. Nie odciągamy się od kompromisów, gdyż nie jesteśmy dziećmi; w przyszłości jednak dokładniej przyglądniemy się tym, którzy zechcą z nami zawrzeć kompromis. Nasza nieufność wzrosła, a to jest rezultat waszej polityki wobec nas.

Dyskusya budżetowa w Izbie posłów.

Wiedeń, 6 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu w dyskusyi nad budżetem przemawiał poseł dr Łazarski, który zaznaczył, że administracya polityczna w Austryi przypomina czasy przedmarcowe. Mimo licznych przyrzeczeń reforma administracyi dotąd nie została przeprowadzoną. Ważna część judykatury pozostaje jeszcze dziś w rękach administracyi i

rozdział sprawiedliwości od administracyi

dotąd nie nastąpił. „Prügelpatent“ dotąd istnieje. Układanie list przysięgłych, tak ważnego czynnika w procedurze sądowej, nie znajduje się w rękach sądów, lecz władz politycznych. Prokuratorye są tylko pośrednikami między administracyą a sprawiedliwością, na którą wywiera ona swój wpływ.

Mowca żąda zaprowadzenia pragmatyki służbowej i

demokratyzacyi administracyi,

zwłaszcza w Galicyi, od dziesiątek lat pod tym względem zaniedbanej.

Następnie polemizuje z posłem Sommerem co do kwestyi ruskiej. Polacy Rusinów nie krzywdzą, przeciwnie, popierają w każdym kierunku ich rozwój kulturalny i narodowy. Nigdy nie występowaliśmy wrogo przeciw Rusinom i jesteśmy przekonani, że naród ruski nie ma tego usposobienia wobec Polaków, jak owi agitatorzy ruscy, którzy nas oczerniają. Do narodu ruskiego żywimy szczerą przyjaźń. (Oklaski u Polaków).

Wkońcu zwraca się do Rusinów i podnosi, że powinni oni pamiętać czasy wspólnej przeszłości. Nasi przodkowie mieli wypisane na sztandarze „za naszą i waszą wolność“ — co jest dowodem, że nigdy nikogo nie uciskaliśmy. Zawsze będziemy przyjaciółmi Rusinów, ale agitatorów, którzy z Berlina są płatni i do wszystkiego są zdolni, zawsze zwalczać będziemy. (Żywe oklaski).

Po przemowie posła tow. Hybesza i Avanciniego, wniósł poseł Redlich o

zamknięcie posiedzenia.

Wniosek odrzucono 118 przeciw 7 głosom.

Poseł Weidenhoffer (nar. niem.) omawiał sprawę Wahrmunda. Wprawdzie jego broszura pisana jest w sposób, mogący obrazić uczucia religijne, ale należy się zastrzedz

przeciw hecy klerykalnej,

która korzysta ze sposobności, aby skierować ataki na autonomię uniwersytetów. Między chrześcijańsko-społecznymi a wolnomyślnymi zarysowuje się głęboka przepaść polityczna i narodowa.

Poseł tow. Doetsch występuje przeciw Izbie panów z powodu udaremnienia ustawy o

zniżeniu podatku od cukru.

Poseł dr Adolf Gross przypomina, że budżet z 1200 milionami koron wydatków, względnie dochodów netto przedstawia ⅓ dochodów wszystkich opodatkowanych podatkami osobisto-dochodowymi. Jeżeli się jeszcze doliczy dodatki gminne i krajowe i t. d. wyniknie z tego, że prawie

połowa dochodów obywateli państwa idzie na administracyę.

Ponieważ niema widoków zmniejszenia wydatków na wojsko, potrzeba szukać innych dróg oszczędności. Należałoby pieniądze, które leżą w zapasach kasowych, zużytkować w interesie publicznym. Gdyby rząd 2 miliardy budżetu, które w ciągu roku wpływają i bywają wydawane, umieszczał w ruchu handlowym, wtedy kredyt państwa znacznie podniósłby się. Gdyby państwo postępowało jak kupiec praktyczny, musiałby zmienić statutą banku austro-węgierskiego w tym duchu, aby państwo mogło za złożeniem papierów otrzymać kredyt w wysokości 200 do 300 milionów koron i mogłoby tymi pieniędzmi operować.

Zamierzone

podwyższenie podatku wódczanego

nie jest niczem innem, jak tylko nałożeniem świeżych ciężarów na biedną ludność w biednych krajach. Dotychczas państwo pobiera w formie podatku wódczanego 80 milionów koron, obecnie ma on wynosić 130 milionów koron i w ten propozycyi zwiększyć ciężary.

Mowca krytykuje działalność komisyj podatkowych. Przypisywanie podatków stało się kwestyą polityczną. Należałoby usunąć dotychczasowy sposób wybierania komisyj i zaprowadzić losowanie na wzór list przysięgłych.

Reforma podatku gruntowego powinnaby w tym duchu nastąpić, aby mali rolnicy byli zupełnie od tego podatku uwolnieni, natomiast właściciele latyfundyów mieliby płacić progresywny podatek gruntowy.

Państwo powinno także starać się o wybudowanie

tanich pomieszkań dla wszystkich kół ludności.

Następnie omawiał mowca obszernie finansowe stosunki w Galicyi i występował przeciw twierdzeniom, jakoby Galicya była krajem biernym. Galicya ma bardzo wiele własnych dochodów, musi jednakże prawie wszystko oddawać państwu i dlatego nie jest w możności pokrycia najważniejszych potrzeb dla szkolnictwa. To tłómaczy bardzo wielką ilość analfabetów w Galicyi.

Krzywdzenie Galicyi.

Obecnie, gdy przygotowuje się sanacya finansów krajowych, chce państwo zabrać ostatnie „refagium“, które dotychczas Galicya posiadała, t. j. podatek wódczany. Aby Galicyę finansowo podnieść, trzebaby znieść monopol państwowy a zaprowadzić monopol krajowy. Rząd pobiera z Galicyi w drodze kasy oszczędności rocznie 30 do 40 milionów koron, jeżeli zaś chodzi o zużytkowanie tych pieniędzy w sposób pożyteczny, Galicya nie jest uwzględnioną.

Jako przedstawiciel miasta Krakowa żali się mowca, że Kraków mimo, że jest stolicą kraju, musi płacić podatek konsumcyjny wewnętrzny i nietylko jak inne wielkie stolice za mięso i napoje, ale także za chleb, mąkę, mleko itd.

Przeciw akcyzie.

Mowca wnosi następującą rezolucyę: Wobec tego, że podatek konsumcyjny nietylko w stolicy Lwowie, ale także i w Krakowie istnieje, podczas gdy w innych krajach, oprócz w stolicach w żadnem innem mieście go nie ma, a nawet niektóre stolice tego podatku nie mają, wzywa się rząd, aby poczynił co należy, aby podatek konsumcyjny w Krakowie w jak najbliższym czasie zniesiony został.

Mowca zajmuje się następnie rezolucyą posła Schmida, mającą na celu

ograniczenie liczby uczniów żydowskich

w szkołach średnich i polemizuje z posłem Schmidem, jakoby chodziło nietylko o kulturalne, ale także i o ekonomiczne zwalczanie żydów. Partya chrześcijańsko-socyalna czyni to z nienawiści do żydów. Mowca wskazuje na liczne wnioski wniesione przez partyę chrześcijańsko-socyalną, które noszą między innymi podpisy Luegera, Gessmanna, prezydenta Weiskirchnera, a które żądają, aby żydom zabroniono nabywać własność nieruchomą, aby zabroniono im przystępu do urzędów publicznych, a nawet aby im odmówiono prawa obywatelstwa austryackiego, jeżeli pochodzą od żydów bez względu nawet jakiego są wyznania.

Przeciw antysemitom.

Mowca następnie oświadcza, że żydzi mimo wszystkich trudności, jak dotychczas tak i nadal walczyć będą tylko bronią duchową. Zwracając się do partyi chrześcijańsko-socyalnej, powiada: Wasza walka zwraca się już nietylko przeciw żydom, ale też przeciw uniwersytetom. Chcecie wszystko stłumić, co jest nieco wolnomyślnem, jednakże broń duchowa musi zwyciężyć i dlatego nie obawiamy się wniosku Schmida.

Wkońcu oświadcza mowca, iż wobec tego, że budżet nie zawiera nic dla konieczności ludowych, głosować będzie przeciw budżetowi.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne we środę.

Marx o odbudowaniu niepodległej Polski.

Nieznana mowa Karola Marksa.

Niewydaną dotychczas i nieznaną mowę Karola Marxa o Polsce wydrukował w swym „marxowskim“ numerze z 15 marca r. b. tygodnik francuski „Le Socialisme“, wychodzący pod kierownictwem Juliusza Guesde'a. Dostarczyła mu jej córka Marxa Laura Lafargue. Wydawcy zaopatrują ją w następujący komentarz:

Rękopis zawiera brulion mowy, którą Marx zamierzał wygłosić na jednym ze zgromadzeń manifestacyjnych na rzecz Polski, które odbywały się corocznie w Londynie, i w których Marx zawsze niemal brał udział. Skreślony po angielsku, pospiesznem pismem, rękopis nastręcza parę trudności przy odcyfrowywaniu, zwłaszcza w miejscach kreślonych i naprędce poprawianych. Poprzeczna kreska znaczy kilka ustępów, które Marx miał zapewne zamiar zmodyfikować w czasie mówienia. Nie mogło iść o ich usunięcie, gdyż często nadwyrężałoby to bieg myśli.

Mowa ta odnosi się prawdopodobnie do r. 1862, gdyż jest ona późniejszą od wyzwolenia włościan w r. 1861-ym, a wcześniejszą się zdaje od powstania polskiego w styczniu r. 1863-go. W przeciwnym razie Marx mówiłby o tem powstaniu i nie zaniedbałby niewątpliwie zwrócić uwagę na konwencyę z lutego r. 1863-go, której mocą Prusy zamykały swą granicę dla powstańców, potwierdzając tak wiernie przewidywania Marxa.

Szanowne Panie i Szanowni Panowie!

Kiedy ostatnie ukazy, obwieszczające zniesienie Polski, doszły do wiadomości mieszkańców Anglii, organ Giełd rządzących wezwał polaków, aby się stali moskalami. I czemużby nie mieli niemi zostać, jeśliby to miało być środkiem zapewnienia większego bezpieczeństwa sześciu milionom funtów sterlingów, świeżo pożyczonym carowi przez kapitalistów angielskich?

Przed trzydziestu blisko laty we Francyi wybucha rewolucya. Był to wypadek nieprzewidziany przez opatrzność petersburską, która właśnie zawarła była tajny traktat z Karolem X-ym w celu udoskonalenia administracyi i urządzenia geograficznego Europy. Skoro tylko nadeszła smutna nowina, car Mikołaj zwołał oficerów swojej gwardyi i zwrócił się do nich z krótką wojowniczą przemową, streszczającą się w tych oto słowach: Na koń, panowie! Nie była to czcza groźba. Paskiewicza posłano do Berlina, żeby tam umówić się co do najazdu na Francyę. W kilka miesięcy wszystko było gotowe. Prusacy mieli dokonać koncentracyi nad Renem, armia polska wkroczyć do Prus a moskale podążać z tyłu. Aliści, jak wyraził się Lafayette w francuskiej Izbie deputowanych, „awangarda zwróciła się przeciw ośrodkowi armii“. Powstanie Warszawy wybawiło Europę od drugiej wojny antyjakobińskiej.

Ośmnaście lat później nastąpił nowy wybuch rewolucyjnego wulkanu, albo raczej trzęsienie ziemi, które wstrząsnęło całym kontynentem. Nawet Niemcy zaczęły się ruszać, pomimo macierzyńskich powijaków, w jakich trzymała je Rosya od czasów t. zw. wojny o niezawisłość. Rzecz jeszcze dziwniejsza! Ze wszystkich miast niemieckich pierwszem, które spróbowało swych rąk w budowaniu barykad, i to z powodzeniem, był Wiedeń. Tym razem, i być może poraz pierwszy w historyi, rosyanin stracił zimną krew. Car Mikołaj nie marnował już czasu na przemowy do swej gwardyi. Ogłosił on manifest do swego ludu, w którym mówił mu, że dżuma francuska zaraziła i Niemcy, że zbliża się do granic imperyum i że ogarnięta szałem Rewolucya rzuca swe obłąkane oczy na Świętą Rosyę. Nic dziwnego, wołał. Te same Niemcy były od długich już lat zaczynem niewierności. Rak świętokradzkiej filozofii toczył żywotne części tego tak napozór zdrowego ludu. I kończył następującą apostrofą do Niemców: „Bóg jest z nami! Wiedzcie to, pogonie, i poddajcie się nam, bo z nami jest Bóg!“ Bardzo rychło potem stał on za pośrednictwem wiernego swego sługi Nesselrodego inne posłanie do Niemców, ale tym razem przepełnione czułością dla tego pogańskiego ludu. Skąd wzięła się ta zmiana?

Stąd, że lud berliński nietylko zrobił rewolucyę; proklamował on odbudowanie Polski i polacy w zaborze pruskim, zwiedzeni entuzyazmem mas ludowych, zajęci właśnie byli budowaniem obozowisk wojskowych w Poznańskiem. Stąd czułość cara. I tym razem Polska, nieśmiertelny rycerz Europy, utrzymała w ryzach mongoła! Dopiero po zdradzie, popełnionej na polakach przez niemców, zwłaszcza przez Zgromadzenie narodowe we Frankfurcie, Rosya wzmogła się na siłach i stała się dość mocną, by zasztyletować Rewolucyę r. 1848-go i ostatnie jej azylum — Węgry. I tam nawet, ostatnim człowiekiem, który stawił jej czoło, był polak, generał Bem.

Obecnie istnieje wielu ludzi dość naiwnych, by sądzić, że wszystko to się zmieniło, że Polska przestała być „narodem niezbędnym“, jak nazywa ją pewien pisarz francuski, i jest jedynie sentymentalnem wspomnieniem. A wiadomo, że sentymenty i wspomnienia nie są kotowane na Giełdzie.

Lecz pytam was: co się zmieniło? Czy niebezpieczeństwo zmalało? Nie! Jedynie zaślepienie umysłowe klas rządzących w Europie dosięgło swego apogeum.

Przedewszystkiem polityka Rosyi jest niewzruszona, jak to wyznał historyk urzędowy moskal Karamzin. Jej metody, jej taktyka, jej manewry mogą się zmieniać, ale gwiazda przewodnia jej polityki jest gwiazdą stałą; są to — rządy świata. Jedynie rząd ucywilizowany, panujący nad barbarzyńskiemi masami, może obecnie piastować taki plan i urzeczywistniać go. Jak pisał największy dyplomata rosyjski nowszych czasów, Pozzo di Borgo, do Aleksandra I-go w okresie Kongresu Wiedeńskiego, Polska jest tem wielkiem narzędziem, za którego pomocą Rosya wykona swe zamiary odnośnie do świata, ale jednocześnie jest ona niepokonalną przeszkodą dopóki polak, znużony nagromadzonemi zdradami Europy, nie stanie się biczem w ręku moskala.

Jakoż, czy poza dążeniami narodu polskiego, cokolwiek pokrzyżowało plany Rosyi lub sparaliżowało jej działania?

Nie potrzebuję mówić wam, że w Azyi podboje jej robią ustawiczne postępy. Nie potrzebuję mówić wam, że rzekoma wojna angielsko-francuska przeciw Rosyi wydała jej górskie fortece Kaukazu, panowanie nad Morzem Czarnem oraz prawa morskie, które Katarzyna II, Paweł i Aleksander I napróżno usiłowali wydrzeć Anglii. Koleje żelazne jednoczą i koncentrują jej siły, rozproszone na wielkiej przestrzeni. Materyalne jej zasoby w Polsce Kongresowej, która stanowi jej oszańcowany obóz w Europie, olbrzymio wzrosły. Fortyfikacye Warszawy, Modlina, Iwangrodu, punktów, wybranych przez pierwszego Napoleona, górują nad całym biegiem Wisły i stanowią potężną podstawę ataku ku północy, zachodowi i południu. Propaganda panslawistyczna uwieńczona już została zabieniem Austryi i Turcyi. A co oznacza ta panslawistyczna propaganda, tego mieliście przedsmak w latach 1848—1849, kiedy Węgry zostały najechane, Wiedeń opustoszony, Włochy zmiażdżone przez słowian, walczących pod sztandarami Jellacicza, Windischgraetza i Radeckiego. A ponadto wszystko zbrodnie Anglii w stosunku do Irlandyi dały Rosyi nowego potężnego alianta po tamtej stronie Atlantyku.

Plan polityki rosyjskiej trwa niewzruszony, jej środki działania znacznie się wzmogły od r. 1848-go, lecz do jednego nie posiada ona dotychczas dostępu; i Piotr Wielki czuł ten punkt słaby, kiedy wołał, że dla zdobycia świata jednego tylko Rosyi potrzeba: dusz. Otóż duch ożywiający wszechpiony zostanie w jej ciełsko z chwilą, kiedy polacy staną się rosyjskimi poddanymi. Cóż będziecie wówczas mogli rzucić na przeciwną szalę wagi?

Europejczyk z kontynentu odpowie mi może, że Rosya przez wyzwolenie włościan weszła do rodziny narodów cywilizowanych, że potęga niemiecka, świeżo zześrodkowana w rękach prusich, może stawić opór wszelkim atakom azyatyckim, i że, wreszcie, rewolucya socyalna w Europie zachodniej położy kres niebezpieczeństwu „międzynarodowych zatargów“. Anglik, nie czytający nic prócz „Timesa“, będzie mi mógł powiedzieć, że, w najgorszem przypuszczeniu, jeśli Rosya zawładnie Konstantynopolem, Anglia naciągnie zaanektuje Egipt i zabezpieczy sobie w ten sposób drogę do swego wielkiego indyjskiego rynku.

Nasamprzód, wyzwolenie włościan wyzwoliło naczelny rząd od przeszkód, jakie szlachta kładła właśnie jego zcentralizowanemu działaniu. Stworzyło ono obszerne pole, z którego rekrutować się będzie mogła jej armia, rozwiązało wspólną własność włościan rosyjskich, odosobniło ich a zwłaszcza wzmogło ich wiarę w ich papieża-samowładcę. Nie „zdezinfekowało“ ich z ich azyatyckiego barbarzyństwa, powolnego wytworu wieków. Wszelka próba podniesienia ich duchowego poziomu karana jest, jako zbrodnia. Przypomnę wam tylko prowokacye urzędowe, skierowane przeciw towarzystwom wstrzemięźliwości, a zmierzające do gaszenia pragnienia moskala zapomocą tego, co Feuerbach nazywa materyalną substancyą wszelkiej religii, to znaczy wódki. Jakiekolwiek mogą być jego skutki w przyszłości, narazie wyzwolenie włościan wzmogło siły, jakiemi rozporządza car.

Wróćmy do Prus. Niegdyś wasal Polski, rosły one do poziomu pierwszorzędnego mocarstwa jedynie dzięki opiece Rosyi i dla podziału Polski. Gdyby jutro wypadło im stracić swój łup polski, rozpuściłyby się one w Niemczech miast wchłonąć je w siebie. Aby utrzymać się, jako mocarstwo odrębne od Niemiec, muszą one opierać się na moskalu. Świeży wzrost ich potęgi nietylko nie rozluźnił tych więzów, lecz uczynił je nierozerwalnemi. Nadto wzmógł on ich antagonizm w stosunku do Francyi i do Austryi. Rosya jest zarazem kolumną, na której spoczywa autokratyczne panowanie dynastyi Hohenzollernów i feodalnych jej popleczników. Jest jej puklerzem przeciw niepopularności wśród ludu. Prusy tedy nie są wałem obronnym przeciw Rosyi lecz jej narzędziem, które ma jej ułatwić najechanie Francyi i zesłowiańszczenie Niemiec.

Co zaś do rewolucyi socyalnej, to cóż oznacza ten wyraz, jeśli nie walkę klas? Możliwe jest, że walka między robotnikami a kapitalistami będzie mniej drapieżną i mniej krwawą, niż walki między panami feodalnymi a kapitalistami w Anglii i we Francyi. Chcemy w to wierzyć. Wszelako, chociaż tego rodzaju kryzys społeczny musi wzmóc energię ludów zachodnich, powoła on również, jak każdy wewnętrzny konflikt, napaść z zewnątrz. Nada on znowu Rosyi charakter, jaki ta miała w czasie wojny antyjakobińskiej i od czasów Świętego Przymierza, charakter opatrznościowej zbawicielki porządku. Zaciągnie w jej szeregi wszystkie klasy posiadające Europy. Już podczas Rewolucyi Lutowej nie sam tylko hrabia de Montalembert przywierał uchem do ziemi, nadsłuchując, czy nie dochodzą z oddali odgłosy kopyt koni kozackich*). Junkrzy pruscy, proklamując w przedstawicielskich ciałach Niemiec cara „Ojcem Opiekunem“, nie byli bynajmniej samotni. Wszystkie giełdy Europy podnosiły się z każdem zwycięstwem rosyjskiem nad madziarami i spadały z każdą rosyjską porażką.

Wreszcie — kiedy „Times“ mówi, że Rosya może zawładnąć Konstantynopolem, jeśli nie przeszkodzi Anglii usadowić się w Egipcie — to co to wszystko znaczy? Że Anglia wyda Konstantynopol Rosyi, jeśli Rosya pozwoli Anglii zagarnąć wbrew Francyi — Egipt. Taką jest przyjemna perspektywa, jaką otwiera przed wami „Times“. Co zaś do miłości, jaką Rosya, łakoma na funty, szylingi i denary, żywi dla Anglii, to wystarczy przytoczyć słowa „Gazety Moskiewskiej“ z grudnia roku 1851-go: „Nie, trzebaż żeby przyszła kolej na przewrotny Albion, i maluczko a zawrzemy z narodem tym traktat — ale tylko w Kalkucie“.

Jedna tylko istnieje dla Europy alternatywa. Albo azyatycka barbarya pod kierunkiem moskiewskim spadnie, jak lawina, na jej głowę — albo musi ona odbudować Polskę, odgradzając się w ten sposób od Azyi dwudziestu milionami bohaterów, i zyskując czas niezbędny do dokonania swego społecznego odrodzenia.

*) Aluzya do zwrotu Wiktora Hugo w jego mowie, wygłoszonej w Zgromadzeniu Narodowem 17 lipca 1851-go r. Mowa ta jest wydrukowana w dodatku do jego zbioru poezyi pt. „Chatiments“.

Spółka spożywcza „Naprzód“ w Krakowie.

Na odbytem zgromadzeniu członków Robotniczego stowarzyszenia spółki spożywczej „Naprzód“ w Krakowie, przewodniczący zarządu tow. Sułczewski złożył sprawozdanie z działalności tymczasowego zarządu, które bez dyskusyi przyjęto do wiadomości i udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium. Następnie wybrano Radę nadzorczą, do której weszli: Łukasiewicz Franciszek jako przewodniczący, Jaroszewski Wacław, metalowiec, jako sekretarz, Janota Andrzej, kaflarz, dr Kapellner Maurycy, lekarz, Kubanek Franciszek, drukarz, Łyszczarz Franciszek, urzędnik, Pabiański Antoni, robotnik, Sikorski Marcin, podmajstrzy murarski, Statter Feliks, buchalter. Do zarządu wybrano: Waligórę Franciszka jako przewodniczącego, Sułczewskiego Franciszka jako kasyera, Feleksego Wojciecha, drukarza, jako kontrolora.

Pierwszy sklep Spółki mieścić się będzie przy ul. Wiślnej pod l. 8, który rozpocznie swą działalność od połowy czerwca b. r. Zarząd postarał się o wszystkie artykuły spożywcze od najtańszych do najdroższych, tak że będzie mógł swym członkom nawet najwybredniejsze potrzeby zaspokoić. Towary sprzedawać się będzie tylko za gotówkę i tylko członkom stowarzyszenia lub osobom przez członków posłanym na wydaną przez zarząd legitymacyę. Na każde jednorazowo zakupione towary otrzyma kupujący odpowiednie pokwitowanie, które powinno się zachować, a gdy tychże zbierze się za 20 kor., należy zażądać wpisania do książeczki członka.

KRONIKA.

Kraków, 6 czerwca.

Jak „Słowo polskie“ tytułuje ministrów carskich? Wiedeński korespondent „Słowa polskiego“, opowiadając czytelnikom, co mu o wizycie w Petersburgu komunikował moskalofil Hlibowicki, tak się wyraża:

Sfery oficyalne rosyjskie wzięły udział w przyjęciach. Z prezesem ministrów, ekscelencyą Stołypinem konferował sam tylko dr Kramarz. U ekscelencyi księcia Wassilczykowa, ministra rolnictwa, byli wszyscy trzej posłowie, specyalnie o to przez niego proszeni. Chodziło tutaj o porozumienie się w sprawie wysyłki młodych włościan na naukę rolnictwa do Czech.

O Stołypinie-Wieszatielu i Wassilczykowie pisze dziś „Słowo polskie“ z taką rewerencyą, jak „Warszawskij Dniewnik“... A ta pokrewność zaznacza się prócz tego i w słownictwie. Mamy zatem z rosyjska: „wysyłkę włościan“...

Zdarowo rebiata!

„Dzięki Bogu“ księdza Stojałowskiego. W ostatnim „Wieńcu-Pszczółce“ ks. Stojałowski stwierdza z ukontentowaniem zwrot moskalofilski wśród burżuazyi polskiej; na chwilę zachmurza go tylko wspomnienie pocisków, które musiał ongi znosić...

Tak to bywa w dziejach ludzkości, iż naród kamieniuje swe proroki, aby później, opamiętawszy się, iść ich śladem...

Dziś ksiądz Stojałowski, jako prorok, którego głos nie przebrzmiał bez echa, uczczony być powinien.

Narodzie, spraw mu lampę!

Wszechpolacy, bijcie się w piersi i ucałujcie kraj szat jego!

Wiadomo naszym Czytelnikom — pisze ks. Rublarz — jak straszną walkę musieliśmy staczać od lat kilkunastu o słowiańską sprawę. Prawie wszyscy pisarze gazet galicyjskich, a także z Królestwa, ciskali na nas klątwę narodową — i obwoływali zdrajcami Ojczyzny za to, żeśmy im nie pomagali w ujadaniu na Rosyę, a przekonywali, że tylko przyjacielskie stosunki z resztą Słowian mogą nas uchronić od zalewu germańskiego — i doprowadzić do lepszej przyszłości cały naród.

A teraz:

Dobrze już zrozumieli myśl zjednoczenia Słowian. To co oni nazywają nowym zwrotem w słowiańswie, jest tylko właściwie nowym zwrotem w ich myśleniu — zrozumieniem Słowiańszczyzny tak, jak my przynajmniej zawsze ją głosiliśmy, jak ją pojmowali Czechowie, Kroaci i ci wszyscy, którzy stawali w obronie słowiańskiej idei.

Nie przeczymy, że w niektórych głowach „ruskich istynnych ludzi“ mogła się plątać myśl zjednoczenia Słowian na podstawie prawosławia, rosyjskiego języka i samowładztwa cara. Lecz kto twierdzi, że tak samo pojmowali Słowiańszczyznę Czesi, Kroaci lub ci Polacy, którzy mieli odwagę przyznawać się do słowiańskiego programu, ten się mija z prawdą.

Tyle dla stwierdzenia prawdy. Lecz dziś szkoda czasu na spory o to, co przeszło — i dzięki Bogu mija i niknie.

Sporo czelności posiada „Nowa Reforma“, gdy po porażce liberałów pruskich przy wyborach sejmowych poucza ich w piątkowym artykule wstępnym, jak to brzydko wyrzekać się „niejednej zasady wolnomyślnej“, jaka to „zasłużona kara“ za porzucenie wolnomyślnego i uczciwego stanowiska, za sojusz z konserwatystami, za służalczość wobec rządu...

A swoje kazanie kończy aforyzmem: „Okazuje się, że dla partyj postępowych niema nic szkodliwszego, jak odbieganie od postępowych demokratycznych zasad“.

Tak pisze organ stronnictwa, które przy wyborach do parlamentu cwałowało w objęcia wstecznictwa, wchłaniało w siebie odpadki konserwatywne; ba propagowało blok z konserwatystami, powołując się przytem właśnie... na wzór liberałów niemieckich.

Trochę pamięci — mniej czelności!

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Hanako, słynna artystka japońska, podziwiana we wszystkich stolicach Europy, zjeżdża na jeden występ do Krakowa wraz z trupą swą. Przedstawienie japońskie wyznaczono na czwartek 11 b. m. Wobec tego zapowiedziany repertuar przyszłego tygodnia ulega zmianie: We środę zamiast „Jak wam się podoba“ danym będzie „Krakus“ Norwida, jako ostatnie przedstawienie dramatyczne.

Z zakładu czyszczenia miasta. Niema dnia, aby nie zaszło coś nowego w tem królestwie p. Nowotnego. Nieregularna wypłata — w zakładzie miejskim! — jest na porządku dziennym. Budżet miasta wyznaczył 36.960 K dla 34 robotników, co wynosi 90 K miesięcznie. Tymczasem wypłacono im w styczniu, lutym, marcu i kwietniu tylko po 80 K, a dopiero 1 maja po 90 K, zaś 1 czerwca znowu po 80 K. Czy więc robotnicy mają po 80, czy po 90 K miesięcznie i czy wysokość pensyi zawisłą jest od łaski p. Nowotnego, czy też od budżetu przez Radę uchwalonego?

Wczoraj robotnicy zażądali wyjaśnienia tego postępowania, za co Nowotny wydalił z pracy członka deputacyi Stanisława Filipka.

Sprawa zakładu zakończy się skandalem, jeżeli rychło nie zaprowadzi się porządku.

Samobójstwo żołnierza. Dziś o godz. 10 rano w biurach komendy placu przy ulicy Kanoniczej odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu kapral 20 pułku Wojciech Czerny. Samobójca, który miał 6 klas gimnazyalnych, w październiku kończył służbę wojskową, chwilowo był przydzielony do oddziału kolei wojskowej.

Powód samobójstwa nieznany.

Chrześcijańskie miłosierdzie. Ze strony pokrzywdzonego proszeni jesteśmy o podanie następującego faktu do publicznej wiadomości: Maciej Surówka utrzymywał od 8 lat na placu należącym do ks. Misyonarzy na rogu ul. Gertrudy i Stradomia skład węgla; obok tego miał tam pomieszkanie i stajnię na krowy. Przez cały ten czas płacił regularnie czynsz i nie miał żadnych zaległości. Nagle dnia 23 kwietnia br. Surówka otrzymuje od księży wypowiedzenie z poleceniem opuszczenia placu i mieszkania z dniem 1 maja. Człowiek ten zagrożony ruiną udał się do przełożonego klasztoru o wyjaśnienie, gdyż przedewszystkiem, mając umówione kwartalne wypowiedzenie, nie mógł przyjąć 8 dniowego. Ksiądz wymówił się wykrętem, a wiedząc, że po stronie Surówki jest słuszność, uciekł się do podstępu: oto dał znać do magistratu, że interes Surówki grozi niebezpieczeństwem pożaru, a trzymanie krowy jest pod względem sanitarnym dla otoczenia szkodliwe. Magistrat poszedł klasztorowi na rękę; 7 maja zjawiła się komisya magistracka i lokal oglądnęła. Dnia 18 bm. otrzymał Surówka wypowiedzenie sądowe na 1 lipca, przeciw czemu wniósł zarzuty; termin odbył się 4 bm. i został odroczony na 11 bm.

Nim sąd był w stanie orzec o prawomocności wypowiedzenia, Misyonarze już przeprowadzili rumacyę; wczoraj bowiem przybyła komisya magistratu i wyrzuciła rzeczy Surówki na ulicę, a skład i pomieszkanie opieczętowała. Wczoraj padał deszcz...

W ten sposób zakonnicy pozbawili rodzinę liczącą 6 głów zarobku i dachu, gdyż nie tak łatwo teraz znaleźć inny lokal.

Osądzenie tego postępowania zostawiamy czytelnikom.

Nowy rejon fortyfikacyjny dla twierdzy Kraków ustanowiło ministerstwo wojny reskryptem z 23/8 1907 r. l. 1086. Ten nowy rejon fortyfikacyjny, w obrębie gminy m. Krakowa dla szańca polowego 4 (Błonia) ustanowiony, uwidoczniony na planie, który można przeglądać w budownictwie miejskiem (nowe skrzydło Magistratu III p.) przez dni 14 od 6/6 do 20/6 1908 codziennie w godzinach urzędowych od 8-ej rano do 1-ej z południa. Odgraniczenie rejonu na terenie nastąpi w bieżącym miesiącu.

Magistrat zaznacza, że co do budowli w ustanowionym rejonie fortyfikacyjnym wspomnianego szańca 4, obowiązują przepisy budownicze dla rejonów fortyfikacyjnych, objęte rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, tudzież naczelnej komendy armii z 21/12 1859 nr 10. Dz. u. p. z r. 1860 a w szczególności przepisy §§ VII i XII tegoż rozporządzenia.

— **Walne zgromadzenie członków Towarzystwa: „Polska Sztuka Stosowana“** w Krakowie odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godz. 4-ej po południu w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na porządku dziennym: Sprawozdanie, wybory, wnioski, interpelacye członków. W razie braku kompletu, następne walne zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia o godz. 4-ej i pół po poł. bez względu na ilość obecnych.

— **Festyn Ogniska nauczycielskiego** w Krakowie na cele opieki pozaszkolnej nad młodzieżą odbędzie się w niedzielę 21 czerwca. Posiedzenie Komitetu festynowego odbędzie się we wtorek 9 czerwca o godz. 6-ej wieczór w Parku dra Jordana, na które raczą przybyć panie i panowie należący do obozu niniejszego komitetu, chociażby nie otrzymali osobnych zaproszeń. Program festynu zostanie ogłoszony później afiszami i w dziennikach.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Krakus, książe nieznany“, baśń w 6 odsłonach Cypryana Norwida (nowość) muzyka Raczyńskiego.

Niedziela: O godz. 3-ej po poł. „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 7 odsłonach, napisał A. W. Lassota. O godz. 7-ej i pół wiecz. „Kordyan“, poemat dram. J. Słowackiego.

Poniedziałek: O godz. 3-ej po poł. „Wesele“, dram. w 3 aktach St. Wyspiańskiego. O godz. 7-ej i pół wiecz. „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kron. dram. A. Nowaczyńskiego.

Wtorek: „Krakus, książę nieznany“, baśń w 6 odsłonach Cypryana Norwida (nowość), muzyka Raczyńskiego.

Środa: „Krakus, książe nieznany“, baśń w 6 odsłonach Cypryana Norwida, ostatnie przedstawienie dramatu.

Z kraju.

Zwycięstwo socyalistów. Przy wyborze do Rady gminnej w Rychwałdzie (Śląsk austr.). wybrano z III koła 2 radców i 3 zastępców socyalistów, a z II koła 1 socyalistę. Cała nowa Rada składa się z Polaków, a Czesi nie uzyskali ani jednego mandatu.

Z Trzebini donoszą nam, że 5 bm. szalała tam straszna burza, która zniosła kilka dachów. Między innymi w fabryce metalurgicznej Rudolphiego wicher zerwał dach z giserni, a pod gruzami znalazło śmierć dwóch ślusarzy: Bednarczyk i Kofer, oprócz tego 2 rannych.

Śmierć młodej pary. Otrzymujemy następujący list ze Schodnicy: W Nr. 152 szanownego pisma pojawiła się zupełnie błędna notatka pod tytułem „Dramat miłosny“. Rzecz miała się następująco: Córka moja Zuzanna Czech była dziewczyną niezwykle żywą i zdolną, a wychowywała się u mnie zupełnie swobodnie i nigdy nie krępowałem jej indywidualności; zważałem tylko na jej zdrowie i na takie postępowanie, któreby mogło być chlubą proletaryusza. Z początkiem ubiegłego roku założył tutejszy proboszcz ks. Jakubowski czytelnię, do której zaczął wabić młodzież wszelkimi sposobami. Pozwoliłem córce zapisać się do niej, nie chcąc krępować jej woli. Czytelnia ta stała się źródłem demoralizacyi. Odbywały się tam jawne miłostki, aż dopiero gdy zakochane pary przeniosły się do kościoła i rozpoczęły flirt miłosny na chórze, ks. Jakubowski widział się zmuszony rozwiązać czytelnię. W tej to czytelni zawiązał się stosunek miłosny między córką moją, liczącą lat 18 a Janem Szczuckim, synem robotnika, liczącym lat 19. Córka moja miała właśnie wyjść za innego za mąż, jednak do tego małżeństwa jej zupełnie nie zmuszałem a ona dobrowolnie się na to zgodziła. Nagle w dniu 27 maja rano znaleziono w lasku przylegającym do mego mieszkania obydwoje zastrzelonych. Czy córka dobrowolnie się na śmierć zgodziła, czy też została wbrew woli zabitą, tego dziś rozstrzygnąć nie można. Wiemy tylko, że Jan Szczucki przygotowany był na śmieć, zostawił bowiem list do swych rodziców. Ojciec Szczuckiego odniósł się z prośbą do biskupów greckiego i łacińskiego obrządku w Przemyślu o sprawienie nieszczęśliwym chrześcijańskiego pogrzebu. Od biskupa greckiego obrządku nie nadeszła wcale odpowiedź, a biskup łac. obrządku zostawił telegraficznie decyzyę ks. Jakubowskiemu. Mimo nalegań otoczenia i trzykrotnej prośby mojej żony, ks. Jakubowski odmówił pogrzebu a nawet krzyża wydać nie chciał. Nadmienić muszę, że kościół tutejszy wybudowany został kosztem robotniczym, a na utrzymanie tegoż, jak i na utrzymanie księdza opłacają robotnicy tutejsi miesięczne datki. Mimo oporu księdza zebrała się na pogrzeb ogromna ilość robotników ze Schodnicy i Borysławia, by nieszczęśliwe dzieci robotnicze odprowadzić na wieczny spoczynek. Kierownik tut. szkoły polskiej p. Słonina, wygłosił nad trumnami nieszczęśliwych słowa pożegnalne, któremi do głębi wzruszył dolę proletaryatu robotniczego.

Wincenty Czech.

Wielki pożar wybuchł przed kilku dniami w Bortnikach nad Dniestrem. Z powodu nieostrożności dziecka, które podpaliło szuwar w stodole, zgorzało 16 domów. W ogniu zginęło też 5-letnie dziecko.

Z Borysławia donoszą, że 4 b. m. wybuchł pożar w kopalni „Alojzy“ firmy Lieberman i S-ka w Tustanowicach. Z powodu pożaru nastąpiła eksplozya gazów, skutkiem której 3 robotników zostało silnie poparzonych.

Echa mordu w Czernichowie. Z Tarnopola donoszą, iż przewiezieni do szpitala tarnopolskiego włościanie Jurko Hasiuk i Wasyl Łatych, ranieni podczas znanych zajść w Czernichowie, mają się już zupełnie dobrze i wkrótce opuszczą szpital.

Proces przeciw studentom. W Przemyślu zaczęła się dziś rozprawa przeciw kilku studentom tamtejszego gimnazyum ruskiego o „pochwalanie“ czynu Siczyńskiego. Bronić będą adwokaci ruscy Kos i Zahajkiewicz.

Z zaboru rosyjskiego.

Równość i braterstwo... Władzom policyjnym w Warszawie polecono okólnikiem pilnie przestrzegać, aby ogłoszenia, wywieszane w miejscach publicznych miały litery tekstu rosyjskiego zupełnie równe z literami tekstu polskiego.

Rewizye w szkołach ludowych. Z Łomży donoszą, że w tych dniach w więzieniu tamtejszem osadzono nauczycieli ludowych z pięciu wsi z pow. kolneńskiego, gdzie policya łącznie z żandarmeryą dokonywała rewizyi w szkołach.

Proces o pogrom. W nadchodzący poniedziałek zacznie się w Białymstoku sądzenie sprawy o straszny pogrom w r. 1906. Korespondenci gazet żydowskich donoszą, że adwokaci naradzają się, jak postąpić przy procesie. Większość twierdzi, że należy demonstracyjnie opuścić salę sądową przy pierwszem starciu z prezydyum.

Ze świata.

Mróz w Petersburgu. W Petersburgu panuje mróz. Miasto pokryte śniegiem. Na morzu szaleje burza śnieżna. Na polach szkody ogromne.

Wzorem kapitana z Köpenicku. Miasteczko Fryburg na Śląsku pruskim stało się widownią popisów nowego oszusta w rodzaju kapitana z Köpenicku. W ostatnich tygodniach pojawił się tam jakiś elegancki młodzieniec w galowym mundurze niemieckiej armii kolonialnej i od razu zyskał wstęp do salonów arystokracyi miejscowej. Niebawem pisemko lokalne zamieściło telegram, rzekomo z urzędu kolonialnego w Berlinie, że p. Leuchter, tak nazywał się ów bohater, upatrzony jest na policmajstra Kamerunu. Odtąd życie p. policmajstra we Fryburgu stało się jednem pasmem tryumfów, a szczyt marzeń osiągnął, zaręczając się z córką bogatego przemysłowca, któremu zaimponował świetny mundur oficerski i wysokie ordery konkurenta. Pan policmajster popełnił jednak błąd nie do darowania, nadużywając w mieście kredytu. Gdy wierzyciele zasięgnęli informacyi w Berlinie, dowiedzieli się, że policmajster Kamerunu, nazwiskiem Leuchter, jest zwykłym pozasłużbowym sierżantem afrykańskim.

Pozbawiony swej godności dygnitarz poczuł pismo nosem i ulotnił się na niezapłaconym bicyklu, lecz pochwycono go w Lignicy. Oszust broni się tem, że cierpi na manię wielkości.

Z badań naukowych.

Umarły Egipt.

Żaden z dawnych krajów kulturalnych nie kryje w sobie tylu tajemnic, co starożytny Egipt. Rok rocznie udają się tam wyprawy z Europy i Ameryki, które rozkopują ruiny, wydobywają z pod ziemi całe umarłe miasta i odtwarzają krok za krokiem obraz dawno minionej kultury. Dokonane niedawno badania Towarzystwa niemieckich oryentalistów zgromadziły wiele nowego materyału w tej dziedzinie. Jedna wyprawa miała na celu cmentarz przedhistoryczny w Egipcie środkowym. Tu pośród piasków pustyni, ograniczającej ze wschodu żyzną część Egiptu, odkopano znaczną ilość grobów, pochodzących z najdawniejszych czasów, bo przeszło z przed 3500 lat przed Chrystusem. W grobach tych spoczywają mumie, leżące na boku, w dziwnej pozycyi, z pokurczonemi kolanami, dotykającemi podbródka. Pokrywająca je mata, lub skóra zwierzęca była dostateczną osłoną przed nieznanymi prawie w tym klimacie deszczami, a sypki piasek owinął wszystko ruchomą powłoką, która uchroniła przed zniszczeniem, mimo ubiegłych blisko sześciu tysiącleci, nawet tak nietrwałe materyały, jak drzewo i tkaniny, Oczywiście niemało przyczyniła się do tego znana troskliwość Egipcyan o umarłych. Egipcyanie byli przeświadczeni, że tylko ci ludzie zdolni będą do życia po śmierci, których ciało zabezpieczone zostanie przed zepsuciem. W tym celu balsamowano nieboszczyków, robiąc z nich mumie, w tym celu chowano je do granitowych trumien, a na cmentarze obierano miejsca zaciszne i dobrze osłonięte.

W rozkopanych grobach znaleziono dzbany gliniane, które miały ułatwić nieboszczykom życie na tamtym świecie. Zamożniejsi nieboszczycy zaopatrzeni byli ponadto w naczynia kamienne, noże z gładko ociosanego krzemienia, oraz inne pożyteczne przedmioty. U wezgłowia stały misy, zawierające rozmaite artykuły spożywcze: chleb, miód, oliwę, piwo, kawałki mięsa. Niekiedy jednak miejsce ich zajmują falsyfikaty: zamiast chleba leżą naśladujące go sztuczne bochenki, ulepione z mułu nilowego, dzbany zaś często napełnione są po brzegi białym piaskiem. Oszczędni krewni musieli poskąpić swoim nieboszczykom żywności. Na ich obronę dodać należy, iż ludzie ci przekonani byli, że bóg Ozyrys potrafi w razie potrzeby zamienić ten piasek w prawdziwą mąkę. Najdalej posuniętą mistyfikacyę spotykamy w grobowcach królewskich. Przyczyny tego są zrozumiałe: ladajakich sprzętów stawiać królowi do grobu nie wypadało, wyposażenie zaś nieboszczyka w cenne przedmioty z komory królewskiej wydawało się niedogodnem dla jego następców. Z powyższych zapewne względów nawet same naczynia w grobowcach królewskich okazują się falsyfikatami — mimo błyszczących pozorów są to poprostu kawałki litego drzewa, pociągnięte z wierzchu złotą farbą i wykładane kolorowym fajansem.

Nadzwyczaj ciekawą była wyprawa na miejsce ruin Tell-el-Amarna. W mieście tym czternaście wieków przed Chrystusem rezydował słynny „król-kacerz“ Amenhotep IV, marzyciel i filozof, który zamierzył obdarzyć Egipt nową religią. Zamiast dotychczasowych bogów, chciał on stworzyć kult słońca, które wszystkie ludy rozległego jego państwa, od brzegów Eufratesu aż do skał Sudanu, uznać miały za bóstwo. Rzecz prosta, że te projekty królewskie nie znalazły uznania pośród przedstawicieli stanu duchownego. Zwłaszcza kapłani, obsługujący głównego, państwowego niejako boga Egiptu-Amona, w najbardziej stanowczy sposób sprzeciwili się tego rodzaju reformie. Rozgniewany król opuścił Teby, siedzibę swego ojca i zbudował nowe miasto, które nazwał „Widnokręgiem Słońca“. Mieszkał tam z żoną i córkami, z dworem i z pozyskanemi zwolennikami nowej „nauki“. W tym miejscu napisał swój cudny hymn do słońca, które wszelkie życie stwarza na ziemi, pośród ludzi, zwierząt i ryb w wodzie, pośród obcych ludów i Egipcyan — tu wreszcie zginął przedwczesną śmiercią, poczem kapłani bez trudu przywrócili stare obyczaje. Imię „burzyciela z Tell-el-Amarna“ zostało wyklęte i Egipcyanie nigdy już nie odważyli się zabudować miejsca, gdzie stało ongi Słoneczne miasto.

Pośród tych wielkich ruin, ciągnących się na przestrzeni 24 kilometrów i częściowo całkiem jeszcze nie tkniętych, odkopano wiele cennych zabytków staroegipskich. Znalezione wykopaliska świadczą, że człowiek, który odrzucił dawne tradycye, również i w dziedzinie sztuki szukał nowych dróg, unikał szablonu i rutyny. Amenhotep był zdecydowanym zwolennikiem kierunku naturalistycznego. Przypuszczać należy, że pomysły swoje czerpał ze źródeł świeżo powstającej sztuki ludowej i korzystał z sił młodych z ludu pochodzących, które nie zdążyły jeszcze wchłonąć w siebie pierwiastków zakrzepłej już w owych czasach i mocno zmanierowanej sztuki urzędowej. Mówią o tem wszystkie znalezione rzeźby, szczątki domów o budowie wygodnej i prostej, wieńce z kwiatów lotosu, bławatków i maków, malowane na ścianach mieszkań.

Największe jednak dzieło „króla-kacerza“, wzniesiona przez niego w środku miasta „Świątynia Słońca“ spoczywa jeszcze w znacznej części pod ziemią. Należy oczekiwać, że odkopanie tej olbrzymiej budowli odsłoni wiele ciekawych stron życia umarłego Egiptu.

Zamach na Dreyfusa.

Paryż. Sędzia śledczy przesłuchiwał kilku świadków naocznych zamachu na Dreyfusa, między innymi Mateusza Dreyfusa i jednego policyanta, który wyraził zdanie, że Dreyfus zraniony został drugim strzałem, oddanym przez Gregoriego. Znaleziono w górnej części rękawa Dreyfusa ślady kuli, a lekarze skonstatowali kontuzyę łopatki, spowodowaną przez kulę. Kulę znaleziono później wśród kwiatów pod katafalkiem. W pomieszkaniu Gregoriego przedsięwzięto rewizyę.

Paryż. Cała prasa potępia zamach. Dzienniki nacyonalistyczne starają się usprawiedliwić czyn Gregoriego, nazywając przewiezienie zwłok Zoli do Panteonu „prowokacyą francuskich patryotów“.

„Gaulois“, którego członkiem redakcyi był Gregori, pisze: Sprawa jest rodzajem wojny domowej, która wywołana została przez rewizyę procesu w Rennes. Staraliśmy się o tem wszystkiem zapomnieć, Clemenceau jednak zmusił armię do brania udziału w uroczystości na cześć Zoli; z tego powodu on jest odpowiedzialny za strzał, dany do Dreyfusa.

„Libre Parole“ pisze w tym samym duchu.

Klerykalny „Rappel“ sądzi, że strzał Gregoriego zadał partyi nacyonalistycznej głębszą ranę, aniżeli Dreyfusowi. Zobaczymy, czy mord polityczny we Francyi ma jeszcze dużo zwolenników.

Tak samo organ radykalny „Siecle“ występuje przeciw nacyonalistom, których czyni odpowiedzialnymi za czyn Gregoriego.

XI. Kongres Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej Galicyi i Śląska.

Pierwszy dzień obrad.

Posiedzenie przedpołudniowe.

Kraków, 6 czerwca.

Wspaniała sala starego teatru udekorowana wspaniale. Kwiaty, czerwone draperye, czerwone sztandary wskazują drogę już od wejścia gmachu. Olbrzymi pastelowy portret Karola Marxa, dzieło tow. Teodora Lipińskiego, dominuje nad salą. U wejścia wystawione wydawnictwa partyi naszej i Frakcyi Rewolucyjnej P. P. S., „Książki“ i „Życia“.

O godzinie 10 rojno na sali. Delegaci wyróżniają się czerwonym gwoździkiem w butonierce. Jest ich w chwili otwarcia kongresu **123**.

Są wysłańcy bratnich partyj; przedstawiciele wysłały obie frakcye P. P. S. zaboru rosyjskiego i „Socyaldemokracya Królestwa Polskiego i Litwy“. Niemiecko-austryacką partyę socyalno-demokratyczną reprezentuje poseł tow. Winarsky; czeską socyalną demokracyę poseł tow. dr Winter. Ukraińscy towarzysze są reprezentowani przez posła tow. Wityka i tow. dra Nowakowskiego.

Na galeryi licznie zebrali się goście; co chwila przybywają nowi.

O godz. 10½ rozpoczął się kongres. Chór robotniczy odśpiewał pieśń powitalną.

Zagajenie obrad.

Kongres zagaił imieniem Komitetu wykonawczego tow. **Misiołek**. Powitał delegatów, którzy zjawili się z całej Galicyi i Śląska na XI kongres P. P. S. D. Omawiał sprawozdanie komitetu, wskazał na najgłówniejsze zadania obecnego kongresu. Gdy ostatni kongres, odbyty we Lwowie, stał pod znakiem uzyskanej reformy wyborczej do parlamentu, na obecnym musimy zająć się sprawą reformy wyborczej do sejmu. Obok tego kongres musi wreszcie poświęcić całą uwagę kwestyi reformy organizacyi partyjnej. Naturalnie sprawozdanie samo powinno przez delegatów poddane być krytyce.

Na IX kongresie przemawiał towarzysz z Królestwa Pawłowski, który nam przedstawił działalność i rozrost P. P. S. w Królestwie. Kongres ów z radością przyjął jego oświadczenie. Był to czas początków rewolucyi. Na ostatnim kongresie delegat P. P. S. przedstawił czyny rewolucyjne. Dzisiaj rewolucya na razie przez rząd reakcyjny i stronnictwa kontrrewolucyjne zgnieciona. Towarzysze polscy rozpoczęli znowu robotę konspiracyjną i w krótkim może czasie uderzą w carat i zabłyśnie jutrzenka wolności. (Huczne oklaski). Wkońcu tow. Misiołek oddał cześć poległym w rewolucyi bohaterom.

Na wniosek tow. dra Emila Bobrowskiego wybrano następujące

prezydyum:

przewodniczący: tow. dr Diamand, Hudec i Reger; sekretarze: tow. Śliwa (N. Sącz), Siegmann (Przemyśl), Kobak (Stanisławów), Oktawiec (Borysław), Michałkowa (Śląsk).

Po odśpiewaniu „Międzynarodówki“ przez Chór robotniczy tow. poseł dr **Diamand** jako przewodniczący stwierdza, jak wielką jest różnica w rozwoju partyi między kongresem poprzednim a obecnym. Kongres obecny widzi w swojem gronie sześciu posłów socyalno-demokratycznych. (Huczne oklaski). Jeżeli przechodzę myślą ciężką walkę, jaką stoczyła nasza partya, to oczy zwracają się na obecnego tow. Bolesława Limanowskiego. (Długotrwałe, huczne oklaski). Postać Limanowskiego zajmuje w historyi socyalizmu polskiego jedno z najwybitniejszych miejsc — niezłomny bojownik, szczerze przywiązany do idei socyalizmu, nie ustał ani na chwilę w pracy swej dla sprawy proletaryatu. Witam go jak najserdeczniej. (Huczne oklaski).

Nie można pominąć jednej jeszcze ważnej sprawy.

Pruska partya socyalistyczna odniosła zwycięstwo niebywałe, zdobywając 6 mandatów do sejmu pruskiego. Zwycięstwo to wybiega poza granice państwa niemieckiego. Sejm pruski był nieprzystępny dla socyalistów. Szowinizm pruski święci orgie.

Ostatnie barbarzyństwa pruskie przeciw Polakom wywołały rozpacz w szeregach polskich! Wraz z wejściem socyalistycznych zastępców może niedaleką być chwila, kiedy ustaną z woli proletaryatu rządy junkierstwa. Proszę o upoważnienie prezydyum do wysłania telegramu do pruskich towarzyszy z życzeniami. (Oklaski).

Pisma powitalne.

Przewodniczący tow. dr Diamand odczytał następujące pisma nadesłane na kongres:

Międzynarodowe Biuro Socyalistyczne. — Bruksela 29 maja 1908.

Kochani Towarzysze!

Niestety, wskutek stale wzrastających prac w sekretaryacie, nie mogę tego roku przybyć na Wasz kongres. Cała Międzynarodówka śledzić będzie tok Waszych obrad z napiętą uwagą, ponieważ towarzysze z Waszego kraju stali zawsze w pierwszym szeregu, gdzie trzeba było walczyć o prawa proletaryatu.

Komitet Wykonawczy polecił mi prosić Was o przysłanie w niemieckiem tłómaczeniu rezolucyi, przyjętych na Waszych różnych kongresach, aby można było sporządzić wydanie ich treści dla wszystkich krajów, w których istnieje organizacya socyalno-demokratyczna.

Z bratniemi pozdrowieniami *Camille Huysmans*, Sekretarz Międzynarodowego Biura Socyalistycznego.

Do XI kongresu P. P. S. D. w Krakowie!

Żałuję bardzo, iż nie mogę osobiście Was przywitać i złożyć życzeń powodzenia w obradach i pomyślnych ich wyników. — Kongres międzynarodowy górników w Paryżu, który obecnie właśnie się odbywa, nie pozwolił mi spełnić tego serdecznego mojego życzenia i obowiązku względem towarzyszy polskich, z którymi razem od lat szeregu pracuję dla wspólnego dobra proletaryatu! Na zdar!

Mor. Ostr. 4 maja. *Piotr Cingr.*

Polska Partya Socyalistyczna (fr. rew.). Okręg Zagłębia Dąbrowskiego. — Zagłębie Dąbrowskie dnia 6 czerwca 1908 roku. — Do Prezydyum XI Kongresu Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej Galicyi i Śląska w Krakowie.

Kochani Towarzysze!

Zorganizowani górnicy, hutnicy i robotnicy fabryczni Zagłębia Dąbrowskiego pozdrawiają XI Zjazd bratniej partyi, wysoko dzierżącej sztandar czerwony, na którym wypisane są te same hasła, w imię których prowadzimy zaciętą walkę z wrogiem naszym — caratem. Szczerze uradowani wzrostem organizacyi robotniczych w rozmaitych miejscowościach zaboru austryackiego, wołamy: Niech żyje Polska Partya Socyalno-Demokratyczna Galicyi i Śląska! Niech żyje Socyalizm i Niepodległość!

Okręgowy Komitet Robotniczy Zagłębia Dąbrowskiego Polskiej Partyi Socyalistycznej (fr. rew.). Redakcya „Górnika“.

Do Prezydyum XI Kongresu P. P. S. D. Galicyi i Śląska.

Szanowni Towarzysze!

Zwyczajem lat ubiegłych zaprosiliście nas na swój kongres; niestety, my nie możemy tym razem zastosować się do zwyczaju lat ubiegłych i wysłać kogoś z pośród siebie do Was w gościnę. Zbyt ciężkie przeżywamy czasy i zbyt szczupła jest nas ilość, żebyśmy mogli odrywać się od pracy na miejscu i jechać do Was.

Niemniej z zaciekawieniem i uczuciem solidarności śledzić będziemy przebieg i wynik Waszych obrad. Poza politycznemi interesują nas bliżej dwa z punktów porządku dziennego Waszego Kongresu: sprawa organizacyi współdzielczych i sprawa żydowska. Obie odgrywają znaczną rolę i w ruchu zaboru rosyjskiego. Życzymy Wam gorąco, aby się Wam powiodło pokryć kraj Wasz siecią robotniczych organizacyi współdzielczych, któreby w związku z innemi formami organizacyi klasowej proletaryatu — zawodowemi, kształcącemi i politycznemi — służyły sprawie poprawy jego bytu, oraz jego ostatecznego wyzwolenia. Życzymy Wam również, aby przez trafne postawienie sprawy proletaryatu żydowskiego, — który pomimo różnic językowo-kulturalnych, posiada wspólne interesy z ogółem proletaryatu kraju, — powiodło się Wam wprowadzić znowu czasowo zakłóconą jedność w szeregi uświadomionych robotników żydowskich. Z wiarą w owocność Waszych obrad ślemy Wam braterskie socyalistyczne pozdrowienia.

Warszawa, 31 maja 1908 r.

Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Nadto nadesłali telegram powitalny robotnicy z Bolechowa.

Komisye.

Do komisyi dla weryfikacyi mandatów wybrani zostali tow.: dr Bobrowski (Kraków), dr Kunicki (Śląsk), Wolański (Przemyśl), Stożech (Lwów), dr Wilczyński (Stanisławów), Demosiewicz (Stryj).

Do komisyi matki wybrani zostali tow.: Bączek (Śląsk), dr Bobrowski (Kraków). dr Mantel (Przemyśl), Hankiewicz (Lwów), Herer (Kołomyja), Schiffler (Drohobycz).

Do komisyi dla sprawy organizacyi żydowskiej wybrani zostali tow.: dr Diamand, Daszyński, Reger, Hankiewicz, dr Buber, Trawiecka, Siegmann, Korkes, Salamander, dr Zetterbaum, Haecker, dr Bobrowski, Herer, Mischel, dr Wiesenberg.

Mowy powitalne.

Tow. poseł Semen **Wityk**, oklaskami burzliwymi przywitany, przemawia po rusku imieniem Ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej i frakcyi jej w parlamencie. Stwierdza on fakt długoletniej, ramię w ramię prowadzonej walki, w toku której zacierały się różnice między polskimi a ukraińskimi towarzyszami. W ciężkiej walce z turmą galicyjską, z bastylią szlachecką, walka polskich robotników będzie dla towarzyszy ukraińskich ich walką, zdobycze nasze ich zdobyczami. Z oburzeniem mówi tow. Wityk o moskalofilach i sługach cara batiuszki, których zdławienie jest koniecznością dla obu ludów. Mówi o rozognieniu narodowościowej walki, której rozwój umie hamować P. P. S. D. potęgą swej organizacyi. Organizacya ukraińska za słabą jest jeszcze, aby mogła zwalczyć szowinizm u siebie, by mogła pod czerwonym sztandarem prowadzić walkę z szlacheckimi rządami. Tow. Wityk wspomina krew chłopską przelaną w Lackiem i Czernichowie; wzywa towarzyszy obu narodów do wspólnej, zwycięskiej walki z feudalizmem szlacheckim. My, ludzie pracy, razem musimy iść, razem zdobywać prawa dla proletaryatu. Przykładem takiej walki była akcya parlamentarna polskich i ukraińskich posłów socyalistycznych. Nawet szowiniści ukraińscy przyznają, że tow. Daszyński ocalił tam galicyjską debatę swą potężną mową. Taka walka przyniesie lepszą przyszłość obu narodom (Grzmiące, długotrwałe oklaski).

Tow. poseł **Winarsky** (po niemiecku) przynosi pozdrowienie od austryackiej socyalnej-demokracyi. Szczególne węzły łączą niemieckich towarzyszy z polskim proletaryatem w Galicyi; walcząc ze swymi szlacheckimi gnębicielami zwalcza proletaryat ten wrogą siłę, hamującą rozwój także zachodniej Austryi, tamę dla kultury ludów zachodu, wspierającą wszelką reakcyę w Austryi. Wszystkie haniebne czyny, popełniane w Galicyi nie mogły dotąd obudzić z letargu burżuazyjne partje Austryi, zniewolić je do wystąpienia przeciw mordercom. Tylko proletaryusze Austryi Zachodniej są sprzymierzeńcami swych braci, robotników polskich, zwalenie polskiej szlachetczyzny jest dla nich sprawą własnego wyzwolenia. Z swej wielkiej tradycyi rewolucyjnej czerpie proletaryat Austryi siłę i energię bojową.

Widzieliśmy tę potęższą armię bojową w walce o demokratyzacyę parlamentu i w walce o sam parlament. Siła ta stawia czoło wielkiej koalicyi reakcyi. I galicyjską stajnię Augiasza siła ta wymiecie (Huczne oklaski). I w Galicyi zapanują rządy kultury. Mowca życzy, by kongres posunął naprzód sprawę obalenia szlachty i pchnął naprzód przez to sprawę Międzynarodówki, sprawę rewolucyjnej socyalnej demokracyi! (Huczne brawa i oklaski)

Tow. Haecker przełożył tę mowę na język polski.

Poseł tow. Dr. **Winter** przemawia (po czesku) w imieniu klubu czeskich posłów socyalno-demokratycznych w austryackiej Radzie państwa. Po raz pierwszy zdarza się, że proletaryat polski i czeski stykają się w ten sposób bezpośrednio ze sobą. Dzieje się to w dobie, gdy stara Austrya przekształca swe podstawy konstytucyjne na zasadach powszechnego, równego prawa wyborczego. Dzień 14. maja, który dał nam 87 posłów, nałożył na socyalną demokracyę jeden wielki obowiązek, mianowicie przemienienia w czyn naszego hasła międzynarodowej solidarności. Musimy więc koniecznie poznać się wzajemnie i w tym celu musimy schodzić się jak najczęściej. Klub posłów czeskich polecił mowcy dać wyraz tym uczuciom międzynarodowego braterstwa, które rozpalają serce proletaryusza czeskiego.

Tow. **Reger**, który mowę tę przetłómaczył na język polski, został przywitany owacyjnie długotrwałymi oklaskami.

Tow. dr. **Nowakowski** przemawia (po rusku) imieniem Centralnego Komitetu Ukraińskiej Soc. demokr. partyi robotniczej caratu, imieniem towarzyszy cierpiących, walczących i ginących po turmach i na szubienicach. Mowca odczytał list Centralnego Komitetu U. S. D. Rosyi:

Do Prezydyum XI. Kongresu Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej Galicyi i Śląska — od Centr. Kom. Ukraińskiej Socyal.-Dem. Rob. Partyi Rosyi.

Towarzysze!

Zebraliście się na swój kolejny kongres, by obrachować swe siły, rozwiązać kolejne kwestye życia organizacyjnego, życia politycznego i ekonomicznego.

Zebraliście się w tej chwili, gdy obostrzenie polsko-ukraińskich stosunków w kraju doszło do swego szczytu.

Pośród hałasu szowinistycznego polskiej szlachty oraz polskiej pseudo-demokracyi, tylko proletaryat polski wyciąga dłoń narodowi bratniemu w jego walce o wyzwolenie.

Orgie szowinistyczne dni ostatnich w parlamencie wiedeńskim jeszcze odzywają się głośnem echem w kraju. I tylko głosy przedstawicieli proletaryatu obu narodów dźwięczą solidarnością przeciw uciskowi politycznemu, przeciw antynarodowej polityce szowinistów i zdradzie renegatów.

Ta solidarność polskiego i ukraińskiego proletaryatu musi wskazać szerokim masom ludu obudwóch narodów tę drogę, po jakiej powinna iść mobilizacya sił narodowych w walce o swoje narodowe i socyalne wyzwolenie.

Proletaryat ukraiński w Rosyi przyłącza i swój głos do głosów łączności i solidarności towarzyszy Polaków i Ukraińców w Galicyi.

Życzymy Wam sukcesów w waszej pracy.

Niech żyje bratnia łączność proletaryatu wszystkich narodowości!

Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!

Niech żyje polska socyalna demokracya!

Za Centr. Kom. Ukraińskiej Soc.-Dem. Rob. Partyi Rosyi *Andryjenko.*

Wśród orgii szowinizmu obu narodów nasi towarzysze ukraińscy z braterskiem uczuciem stoją pośród nas. Mowca mówi o niedoli chłopa ukraińskiego, jego bezprawnem położeniu, ekonomicznej nędzy, o prześladowaniach, spadających na cały naród, jątrzących uczucia mas. Trudnem jest położenie ukraińskiej socyalnej demokracyi. Ale grunt jest podatny dla siejby socyalistycznej, chłop ukraiński pójdzie w pierwszym rzędzie rewolucyi, on nie idzie gromić uniwersytety, on walczy o uniwersytet! (Huczne oklaski!) Niech obrady kongresu przyniosą ukojenie w kraju! Niech żyje Międzynarodówka! Niech żyje polska socyalna demokracya! (Huczne oklaski).

Tow. **Bączek** ze Śląska imieniem górników wita kongres i oddaje cześć zasłudze tow. Regera, który złożył mandat, aby umożliwić wybór tow. Daszyńskiego do parlamentu. (Huczne oklaski).

Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego.

Sekretarz partyjny tow. dr Emil **Bobrowski** uzupełnił w ustnym referacie drukowane sprawozdanie, rozdane delegatom.

(Referat ten podamy w następnym numerze).

Po dyskusyi, w której wzięli udział tow. Siegman (Przemyśl), Moraczewska (Stryj) i Jarosz (Morawska Ostrawa), uchwalono na wniosek Czakiego (Lwów) komitetowi wykonawczemu uznanie za jego działalność i absolutoryum.

Przewodniczący odczytał telegramy gratulacyjne od stow, „Praca“ we Lwowie i od Stow. rzeźników i masarzy we Lwowie.

O godzinie 1 zarządził przewodniczący przerwę w obradach do godziny 3.

TELEGRAMY

z dnia 6 czerwca.

Strejk studentów uniwersytetów.

Wiedeń. Także słuchacze akademii sztuk pięknych przyłączyli się do strejku studenckiego.

W akademii eksportowej wykłady zawieszono na razie do 12 czerwca.

Praga. W uniwersytecie niemieckim i na politechnice niemieckiej nie odbywają się wykłady. Fakultet teologiczny w uniwersytecie niemieckim nie jest objęty strejkiem. Na fakultecie filozoficznym czeskiego uniwersytetu odbyły się wczoraj egzamina. Na fakultecie prawniczym odbywają się bez przeszkody wykłady. Na fakultecie medycznym od ubiegłej soboty trwają już ferye. Na politechnice czeskiej odbywają się wykłady jak zwykle.

Wybory do sejmu pruskiego.

Berlin. Do wczoraj godz. 12 w południe można uważać jako wybranych następujących: 129 konserwatystów, 17 wolnokonserwatystów, 59 narodowo-liberalnych, 20

członków wolnomyślnej partyi ludowej, 7 członków wolnomyślnego zjednoczenia, 97 centrum, **15 Polaków, 6 socyalistów**, 6 nienależących do żadnej partyi. Ogółem potrzebnych jest 21 wyborów ścisłych, z 17 okręgów wyborczych z 29 posłami brak jeszcze rezultatów.

Wielki pożar w Wiedniu.

Wiedeń. W XVI dzielnicy wybuchł dzisiaj przed południem pożar w fabryce celuloidu. Wiele osób odniosło ciężkie zranienia. Jak słychać, także **kilka osób zginęło.**

Rewolucya w Persyi.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Teheranu z daty onegdajszej: Kluby polityczne nie są zadowolone z usunięcia 6 znienawidzonych przez lud dworzan szacha i żądają ich wygnania. Szach onegdaj przed południem opuścił Teheran, aby udać się do swojej rezydencyi letniej tak, jak to czynił co roku. Jednakże w tym roku uczynił to wcześniej.

Londyn. W tutejszych kołach perskich oświadczają, że pogłoska, jakoby szach uciekł za granicę, nie jest uzasadnioną.

Teheran. (Pet. Ag. tel.). Nowe ministerstwo nie jest jeszcze utworzone, dawni ministrowie tymczasem znajdują się w urzędzie. Z powodu niepewności stosunków panuje w mieście wzburzenie. Bazary zamknięte. Między prezydentem ministrów a prezydentem parlamentu odbywają się rokowania.

Wiadomości o przygotowywanym zamachu na szacha spowodowały, że szach z liczną świtą przeniósł się do pałacu położonego daleko poza miastem.

Kolonia. „Koelnische Ztg.“ donosi z Berlina, że gdyby szach rzeczywiście, jak to przypuszczają, miał uciec do rosyjskiej ambasady, krok ten mógłby łatwo wywołać poważne zawikłania. Większość parlamentu widziałaby w tem chęć ogłoszenia protektoratu rosyjskiego, przeciw czemu wystąpiłaby. Sytuacya w Teheranie w najbliższem otoczeniu szacha jest zawikłaną i niepewną. Na granicy stoją wojska rosyjskie gotowe do wmaszerowania. Persya stoi w przededniu ważnych wypadków.

Duma.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Duma obradowała wczoraj nad interpelacyą z powodu braków odkrytych przy budowie krążownika „Ruryk“ przez firmę angielską. Kilku posłów bardzo ostro atakowało zarząd marynarki. Towarzysz ministra marynarki admirał Bostrom oświadczył, że odpowiedzialność spada na byłe ministerstwo; zresztą Duma ma tylko prawo interpelowania w razie postępowania nielegalnego, czego jednakże tutaj niema. Ministerstwo jest odpowiedzialnem tylko przed carem.

To oświadczenie wywołało wielkie wzburzenie. Sprawozdawca Krupeński wniósł, aby przeciw całemu byłemu ministerstwu wystąpiono sądownie.

Duma przyjęła następującą przez prawicę i centrum wniesioną, zaś przez kadetów i progresistów zwalczaną rezolucyę: Duma nie może zadowolić się oświadczeniem zastępcy ministra marynarki i przechodzi do porządku dziennego w tem oczekiwaniu, że niewłaściwości podniesione w interpelacyi zostaną gruntownie zbadane i że pociągnięci zostaną do odpowiedzialności sądowej ci, którym dowiedzionem zostanie postępowanie nielegalne.

Dymisya rządu finlandzkiego.

Sztokholm. Z Helsingforsu donoszą, że car przyjął prośbę o dymisyę senatorów: Michelina, Ignatiusa i Stjernvalla. Nowych senatorów na ich miejsce nie mianowano.

Wojna w Marokku.

Paryż. Delegaci Mulej Hafida zawiadomili ministra spraw zagranicznych, że Hafid wkrótce tryumfalnie wjedzie do Fezu. Delegaci ponownie przypominają, że Mulej Hafid szanować będzie wszystkie zawarte dotychczas traktaty międzynarodowe.

Walki w Korei.

Seul. W ostatnich dniach przyszło między japońskiem wojskiem a powstańcami koreańskimi do szeregu walk, w których 372 powstańców zabito, 55 zabrano do niewoli. Straty japońskie są nieznaczne.

Katastrofa na okręcie.

Los Angelos. Na krążowniku „Temesse“ skutkiem pęknięcia rury kotła **4 ludzi** zginęło, zaś wielu odniosło rany.

MAŁY FELIETON.

Rocznica.

Śnieg prószy i prószy...
Biało.
Jeno na dnie duszy
wspomnienie zostało —
jeno na dnie duszy...

Wróć-że się ty, maju
wonny!
Tobie posyłają
szept westchnień przedzgonny —
zieleń twą żegnają.
Rzędem idą przykuci
smętem,
męczenni, opluci
z sercem w krzyż rozpiętem —
a wicher pieśń nuci...
Żegnają ócz łzami
czyny,
stąpają światami
w krwi zdobni wawrzyny
i płaczą nad nami.
— — — — — — — —
Słoneczny był dzień ich chwały —
święty!
Tylko im surmy na święto nie grały,
gdy wolność ich skuto żelaznemi pęty,
gdy katy pijane do łez się z nich śmiały,
że wolność zabrały...
Krwi parę kropel pamiętam na czole
najmłodszego brańca za czyn;
w rok potem — pamiętam — gdy wzięli ich w pole,
by kaźni dopełnić na łzy i niedolę,
wkrąg ziemia wołała — łany, łąki, role:
Mój syn!...
A on, gdy ostatnie ziemi słał westchnienie
w ostatniej walce niemocy i bólu,
na wschód słoneczny wyciągnął rączyny
i szepnął z łzą w oku: matulu!...
I główkę osnuło nieziemskie jaśnienie,
i trwał tak do końca
twarzą obrócon do promieni słońca,
niewolny — bez winy.
Potem go ujrzałem, jak leżał już siny
w krwi skrzepłej zastygły kałuży,
podobny do białej w kał wdeptanej róży,
z niewinnem sercem dzieciny.
Oni nie pytali winny, czy nie winien,
śpiewał: chcę być wolny!... więc zginąć powinien;
przeto dziś nie żyje.
I tamci z nim razem: cały orszak ludzi...
Dziś świeże ich groby biały śnieg okryje
i zimny wiatr ostudzi — —
a może wspomnienie jaką pierś rozbudzi
i serce zadrga czyje — — ?
— — — — — — — —
Wróć-że się ty, maju
wonny!
Śpiew ci posyłają,
szept westchnień przedzgonny —
zieleń twą żegnają...
Rzędem idą przykuci
smętem,
męczenni, opluci,
z sercem na cierń wpiętem —
a wiatr pieśń im nuci...
— — — — — — — —
Żegnalną pieśń...
Bo to dziś rocznica
jak jeszcze ogniem płonęły ich lica,
jak jeszcze w pętach, gdy ten świat żegnali,
ostatnią zwrotkę z piersi posyłali:
Wolności — wskrześń!...
— — — — — — — —
Dzisiaj śnieg ten prószy
na groby...
Jeno na dnie duszy
nić wspomnień żałoby —
jeno na dnie duszy.

Kraków. *Władysław Omnic.*

Z różnych stron.

Mężczyzna, który koniecznie chce być kobietą. — Ludożerstwo w Afryce. — Ze stosunków w Albanii.

Przed wiedeński sąd krajowy żandarmi sprowadzili przed kilku tygodniami pewną dziewczynę wiejską i podali z oburzeniem, że niewiasta owa nie jest właściwie niewiastą, lecz parobkiem wiejskim, który w sposób karygodny nie chce być mężczyzną, a uparcie i wbrew fizyologicznej oczywistości uważa się za dziewkę i stroi w szaty niewieście. Obwiniony nazywa się Karol Giffinger, aresztowano go zaś za to, że przyszedł do burmistrza w Grelendorf w stroju kobiecym i domagał się, aby wydano mu książkę służbową na imię Apolonii Giffinger, na co władza, wiedząc o jego właściwej płci, żadną miarą przystać nie chciała i nie mogła. Obrażony o to Karol, groził burmistrzowi, że go podpali, że całą wieś puści z dymem, że się pomści krwawo. W obawie o dalsze konsekwencye tej dziwnej a uporczywej manii niewieściej, przyaresztowano groziciela i powiedziono go przed sąd. Zaczęto śledzić i dochodzić. Okazało się, że oskarżony jest nielegalnym synem najemnicy wiejskiej i wychował się w przytułku. Gdy matka wyszła za mąż, wzięła go do siebie, lecz chłopak nie cierpiał rodziców i oświadczał im nieraz, że nie jest ich synem, gdyż jak twierdził, w przytułku ktoś wymienił ich dziecko za dziewczynę i że on właśnie jest tą obcą dziewczyną. Ta dziwna mania, wzmagała się u chłopca z dnia na dzień, wreszcie Karol nie mógł już dłużej znosić rodziców i, przebrawszy się w spodnicę, wynajął się za dziewkę do poblizkiej wioski. Ponieważ był pilny i pracowity, najmowano go chętnie i patrzano z pobłażaniem na jego manię. Gdy Karol dorósł, wzięto go do wojska. Lecz i tu nie wyzbył się swoich niewieścich upodobań. Po pewnym czasie skaleczył się umyślnie w podbrzusze i zgłosił się do szpitala. Wreszcie uwolniono go z wojska. Karol chodził teraz stale w stroju dziewki i służył po wsiach. Częstokroć pozywano go przed władze gminne i skłaniano do zmiany stroju, lecz naprożno. Wreszcie, po awanturze z burmistrzem w Grelendorf, aresztowano go i odstawiono do Wiednia.

Giffinger ma lat 29, nosi długie, rude włosy, co nadaje mu wygląd niewieści, twarz ma gładką, a na górnej wardze lekki puszek, jak to bywa u niektórych kobiet. W areszcie niepodobna było zmusić go do wdziania stroju męskiego. Przekonano się, że niejednokrotnie już kaleczył się nożem i witryolem, chcąc za wszelką cenę usunąć znienawidzone znamiona męskości... Oddano go pod obserwacyę lekarską. Psychiatrzy stwierdzili, że ma się tu do czynienia z nieuleczalnym obłędem i że żadne kary sądowe nie zmienią już światopoglądu Karola. Wobec tego pozwolono mu w całej pełni uchodzić za Apolonię i bez dalszych ceregieli wspaniałomyślnie wypuszczono z aresztu.

Ucieszony Karol, wdziawszy swój ulubiony strój dziewic, powrócił znowu na wieś, gdzie znajdzie sobie zapewne wkrótce służbę, będzie doił krowy i gotował strawę dla gospodarzy, spełniając ochotnie wszelkie posługi niewieście.

* * *

Z Antwerpii donoszą o okropnych szczegółach śmierci, którą znalazło kilku europejskich marynarzy w Kongo. Okręt „Miasto Bruges“ został przez burzę na rzece Kongo przewrócony i zatonął. Pięciu europejskich marynarzy, którzy uratowali się na brzeg, zostali przez krajowców pochwyceni, do lasów zawleczeni i zjedzeni. 14 czarnych marynarzy, którzy zdołali się uratować, zostało wprawdzie przez krajowców zamordowanych, ale pogrzebano ich.

* * *

O napadzie na port Santi Quaranta, który miał miejsce zeszłego miesiąca, a który wykonała banda albańska licząca 40 ludzi, nadeszły dopiero teraz dokładne sprawozdania konsularne z Janiny. Sprawozdania te zawierają następujące ciekawe szczegóły: Santi Quaranta liczy wogóle tylko 15 domów, lecz w nich mieszczą się aż cztery agencye okrętowe tj. austryackiego „Lloydu“, dwie włoskie agencye „Navigazione Generale“ i „Puglia“, oraz grecka agencya „John Mac Donal“, wiele wielkich sklepów i składów, które zaopatrują potrzeby handlu wewnątrz kraju. Banda pozostawała przez pięć godzin w miejscowości, ograbiła wszystkie greckie sklepy i mieszkanie greckiego duchownego, skradła rzekomo także kilka naczyń kościelnych i ograbiła oprócz tego w sklepie agenta „Navigazione Generale“ szafę, w której znajdowały się także pieniądze należące do wspomnianego Towarzystwa. Obliczają, że banda zrabowała wogóle 1500 napoleondorów. Podczas grabieży dopuściła się banda wielu gwałtów, szczególnie, gdy chodziło o dowiedzenie się, gdzie przechowywane są pieniądze. Nie zabito jednakże nikogo, ani też ciężko nie zraniono. Pojmano kilka osób, lecz wkrótce je znów wypuszczono na wolność. Jest godnem uwagi, że oprócz wspomnianego włoskiego agenta, banda oszczędziła wszystkich innych chrześcijan, Albańczyków i Mahometan, między innymi agenta austryackiego „Lloydu“ Banuszasa, który jest z pochodzenia Albańczykiem, oraz jego sklep. Bandą dowodził Adem Emin „ilami“ (zbieg z powodu zasądzenia go przez sąd) pochodzący z Nivica Lopes (powiat Kurlevesz), który jest towarzyszem znanego szefa Czerczisza Topuli'ego, choć jest niewątpliwem, że ostatni inscenizował napad i prawdopodobnie brał też udział w nim. Napad ten stoi w związku z napadem na Argyrocastro, siedzibę gubernatora, który wykonano z początkiem marca. Przedewszystkiem jest to napad rabusiów, a nie jakaś akcya polityczna. Choćby nawet może egzaltowanemu i zbrodniczemu głównemu dowódcy mogło chodzić ubocznie o zwrócenie uwagi na ruch południowo albański, to bezwątpienia główny motyw jest osobistym, mianowicie, aby zdobyć środki materyalne na dalszą niezależną egzystencyę jako zbiegów. Czyn ten także zwrócony przeciw Grekom, gdyż — jak wspomniano — obrabowani z wyjątkiem jednego są Grekami. Napad był bardzo zręcznie przygotowanym, co wynika także i z tego, że spodziewano się odejścia wojsk, które na czas odwiedzin cesarza Wilhelma skoncentrowano na epirotyjskiem wybrzeżu. Na razie jest mało widoków ujęcia bandy. Okręt nadbrzeżny, kompania wojska i oddział żandarmów z komendantem, które wysłano z Janiny, przybyły za późno. Napad na port, który w dodatku jest siedzibą mudirsa, wywarł, jak się samo przez się rozumie, w całym wilajecie wielkie wrażenie i wywołał przesadzoną obawę na przyszłość. Ten nastrój ma znaleźć wyraz w najbliższym czasie w sensacyjnych zajściach.

* **Wiedeński Komitet U. S. D.** zwołuje na dzień 7 czerwca b. r. polityczne zgromadzenie do sali Verbandsheimu VI Königsegg. 10 o godz. 8-ej i pół rano. Porządek dzienny: 1) Mord w Czernichowie, 2) Wojskowe ciężary i podatek od cukru. Referenci Towarzysze posłowie Wityk i Ostapczuk.

SKŁADKI.

Na fundusz agitacyjny komitetu miejscowego krakowskiego złożono: St. Fromowicz 1·04 K, tytuniowi 19.20, stolarze 41·20, murarze 34·60, szewcy 7.48, stolarze 45·24, metalowcy 40·—, „Prawo Ludu“ 150·—. Razem 338 K 76 h.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 6 czerwca. Pszenica na kwiecień —·— do —·—. Pszenica na maj —·— do —·—. Pszenica na październik —·— do —·— Żyto na kwiecień —·— do —·—. Żyto na maj 10·50 do 10·51. Żyto na październik 8·90 do 8·91. Owies na kwiecień 7·38 do 7·39. Owies na maj 6·67 do 6·68. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 6·40 do 6·41. Rzepak na sierpień 17·60 do 17·70. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie lepsze. Pogoda: niejednostajna.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Ograbienie sklepu jubilerskiego.

P. Wilhelm Krengel, którego sklep został przez nieznanych złoczyńców ograbiony, donosi nam, że przeznacza jako nagrodę dla tego, kto wskaże sprawców włamania lub pomoże do ich ujęcia, albo też kto dopomoże mu do odszukania zrabowanych kosztowności, 10 prc. wartości odnalezionych w ten sposób przedmiotów. Nadmieniamy, że każdy, choćby nawet najdrobniejszy szczegół może doprowadzić do wykrycia sprawców i że odnośne spostrzeżenia należy komunikować c. k. Dyrekcyi Policyi w Krakowie lub też p. Wilhelmowi Krenglowi w Krakowie, ul. Grodzka 29.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 8 h, tytuł 20 hal.

Ważne dla Pań.
Kupuję i wyrabiam włosy wyczesane, również polecam najnowsze podkładki. Fryzyer Zygmunt Lamensdorf. Kraków, Sławkowska 11.

Praktykant
izraelita nie przekraczający lat 14 znajdzie umieszczenie zaraz w kantorze wymiany Józefa Lauera, Grodzka 6. Oferty listowne.

Dziewczyna do sklepu
potrzebna zaraz. Wiadomość w składzie maszyn do pisania „Polonia“

Adwokat
Dr Bergwerk w Drohobyczu poszukuje rutynowanego koncypienta. — Posada natychmiast do objęcia.

Towarzyszom 10°|₀ taniej!
Przyjmuję wszelkie zamówienia w zakres mego fachu wchodzące, wykonywam starannie według pierwszorzędnych modeli angielskich, ceny możliwie niskie. Na prowincyę posyłam próbki i sposób brania miary. **PIOTR GÓRKA, krawiec w Krakowie, Floryańska 21.** 491 10

Kowal fabryczny
potrzebny. Biuro techniczne Universum, Basztowa l. 19.

Zdolny młody subjekt
fryzyerski potrzebny w zakładzie fryzyerskim Leibowicza ul. Rakowicka l. 15.

Stróża domu
któryby zarazem posługiwał w sklepie i umiał czytać, poszukuje zaraz Pamm, Zielona 3.

Panny
z przynajmniej jednoroczną praktyką buchalteryjną poszukuje się do zajęcia biurowego w Krakowie. Zajęcie przez 8 godzin dziennie. Płaca początkowa kor. 60. Zgłoszenia od godz. 12 do 1 w Dziale inseratowym „Naprzodu“. 609



Do **AMERYKI i KANADY**
najdogodniejszy, najtańszy i najpewniejszy przewóz
Linia Cunarda
Najbliższe terminy odjazdu z TRYESTU:
„Carpathia“ 16 czerwca 1908.
„Ultonia“ 23 czerwca 1908.
„Pannonia“ 7 lipca 1908.
Z Liwerpolu (największy i najwspanialszy parowiec świata):
„Lusitania“ 4/7, 25/7, 15/8, 5/9, 3/10, 24/10.
„Mauretania“ 13/6, 11/7, 1/8, 22/8, 12/9, 10/10.
Wyjaśnień udziela i karty okrętowe wydaje Schröder & Co, Tryest lub biuro podróży Austr. Lloydu, Wiedeń I., Kärtnerring. 6.

HOTEL MÜLLER
róg ulicy Dietlowskiej i Krakowskiej

Poleca znane z czystości i wygodny pokoje. Ceny od 1 Kor. 40 h. wzwyż. — Restauracya na miejscu. Ceny przystępne, stacya tramwajowa, widok na planty. 602 10

Dwóch zdolnych Ślusarzy budowlanych
znajdzie za dobrem wynagrodzeniem natychmiast stałe przyjęcie i pracę w Cieszynie. Zgłoszenia do rządowo koncesyonowanego biura pośrednictwa pracy 590 3
M. Lustiga w Cieszynie.

Poselska 15
Codzień świeży wielki wybór **ciast po 6 hal.**
poleca
Fabryka **wyrobów cukierniczych** prowadzona pod osobistym kierunkiem
R. Pieczarki w Krakowie,
Poselska 15
koło kościoła św. Józefa.

DALMIOS
z watą „Salvesol“

Tutki cygaretowe egipskie, ozdobne — dla wybrednych smakoszy.
Palą się równo i lekko, nie czernieją, smak mają łagodny, nie spalają się szybko, wskutek tego **dym jest chłodny**, co jest wielką zaletą tutek cygaretowych.
Każdy palący tytoń chcąc uniknąć **zatrucia nikotyną**, winien palić tylko **w cygarniczkach szklanych** z watą „Salvesol“; pochłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie.
Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. 567
10 cygarniczek szklanych 1 K 20 h.
Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 h.
1000 tutek cygaretowych Dalmios K 3·20.
Wyroby te poleca:
Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“
Mr. W. Bełdowski, Kraków 6.

SWOSZOWICE
Zdrój siarczany i Zakład kąpielowy

stacya kolei żelaznej, 8 kilometrów od Krakowa.
Nowonabywca osuszył park i odnowił gruntownie wszystkie budynki: tak łazienki jak domy mieszkalne i restauracyę. Kuchnia i restauracyą, pod ścisłym nadzorem lekarskim.
Środki lekarskie: Kąpiele siarczane, kąpiele borowinowe, kąpiele z dodatkiem kwasu węglowego, picie wód siarczanych i innych lekarskich wód naturalnych i sztucznych.
Wskazania: Gościec (reumatyzm) mięśni i stawów, wypociny przewlekłe, obrzęki bolesne po zwichnięciach lub złamaniach. Choroby nerwowe, nerwice, porażenia, bóle. Przewlekłe choroby kobiece. Zołzy i próchnienia kości. Kiła w późniejszych okresach zatrucia rtęcią lub ołowiem. Choroby skórne.
Rozrywki i wycieczki: Siedm razy dziennie przybywają pociągi kolei żelaznej z Krakowa i tyleż razy z Kalwaryi, oprócz tego utrzymuje komunikacyę z Krakowem omnibusy. Wycieczki do muzeów, sal koncertowych i teatralnych w Krakowie. Wycieczki do Tyńca, Bielan, Swiątnik, Wieliczki itd. Zebrania towarzyskie, koncerta zabawy itd. W sali bilard, czytelnia gazet.
Ceny mieszkań: od 1 do 4 koron dziennie.
Kąpiele siarczane 1·—, 1·50 i 2·—, Kor. Kąpiel borowinowa cała wraz z oczyszczającą 4 korony, częściowa 1—2 koron.
Lekarz zakładowy: Prymaryusz Dr Józef Bogdanik, kawaler orderu Franciszka Józefa.
Wszelkich wyjaśnień udziela zarząd zdrojowy.
Sezon trwa od początku czerwca do 30 września. 584

Zawiadamiam Szanowną Publiczność iż otworzyłem 539 10
Handel kolonialny i delikatesów
wraz z Restauracyą i Piwiarnią okocimską
Ciepłe i zimne przekąski. Pokoje do śniadań.
Zyg. Jakóbowicz
przy ul. Zygmunta Augusta (róg ul. Lubicz).

MAGAZYN NOWOSCI
Stradom 2 (vis-a-vis Hotelu Royal).

Laski. Paski damskie. Krawaty.
Przybory toaletowe. Wyroby skórzane.
Parasole. Bielizna męska. Necessery.
Figury. Kufry. Ceny niskie Rękawiczki. Walizki.
Prezenty ślubne.
585 12 **R. Schönberg.**

Zjednoczone austryackie akcyjne towarz. żeglugi parowej
„AUSTRO AMERICANA“



Jenerajna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz Zastępstwo austr. i p. n. LLOYDU
GOLDLUST i S-ka
Kraków, ul. Lubicz l. 8.
Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z dnia 30 kwietnia 1901 do l. 2190 do ustanawiania ajentów i reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi.
Regularna i bezpośrednia komunikacya
z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.
Trzymajmy się zasady: „swój do swego“. Kto więc chce jechać niech się uda tylko do firmy krajowej:
Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych GOLDLUST i Ska Kraków, Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego. — Wadowice, ul. Na Błonie 2. — Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. 34

Nowość! **Renaissance** Nowość!
Nowo i z wielkim komfortem została otwarta
Restauracya i kawiarnia
ul. Grodzka l. 49.
Kuchnia smaczna, codzień świeże zakąski, **piwo Pilzneńskie i Bawarskie. Obsługa a la minut. Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej, z udziałem kilku solistów,** pod dyrekcyą znanego kapelmistrza p. Sellera. 515

Dom zamieni się panu w piekło,
dopóki nie będzie zupełnie wolny od robactwa. Patentowane mydło **„FICHTENIN“** zabija szybko i pewnie pluskwy, stonogi i świerszcze z zarodkami. **„FICHTENIN“** używa się też z najlepszym skutkiem przeciw osom, komarom i moskitom.
Wolne od trucizny pod gwarancyą! Wszędzie jest do nabycia!
Fabryka 171
„Fichtenin“ Karola Ebela i Sp., stow. zarejestr. z ogr. poręką w Opawie.

Do
AMERYKI i KANADY
LINIĄ KUNARD najszybciej 595
Wyjaśnień udziela bezpłatnie
LINIA KUNARD
we Lwowie, ulica Grodecka L. 99.

HOTEL LONDYŃSKI
Stradom 11.
Restauracya w specyalnie urządzonym na lato **ogrodzie** opatrzonym werandami. — Potrawy oraz napoje smaczne i zdrowe. — Ceny przystępne. 577
S. Wasserlauf.

Jedynie prawdziwym jest tylko
THIERRY'EGO BALSAM
z zieloną marką ochronną **ZAKONNICY.**
Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.
THIERRY'EGO maść centyfoliowa
Najmniejsza wysyłka 2 słoiki k. 3·60, — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki** domowe przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** i t. p.
Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:
A. THIERRY, Apteka pod Aniołem strożem, Pregrada obok Rohitsch.
Skład we wszystkich aptekach.

J. MESSER
w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 1
poleca eleganckie i trwałe
Obuwie męskie, damskie i dziecinne.
w wielkim wyborze
z najlepszych fabryk czeskich i wiedeńskich, po cenach nader **niskich i stałych.**
Wyrób tylko ręczny. 580

Całkiem darmo!!!
5000 zegarków z łańcuszkami.
Darmo!! **Darmo!!**



Z okazyi cesarskiego jubileuszu i celem reklamy dla naszych nowo wykonanych zegarków jubileuszowych jakoteż celem rozszerzenia ilustrowanego katalogu może każdy **otrzymać darmo** niezwykle piękny zegarek nowy **srebrny Anker-Remontoir z łańcuszkiem.** Prosimy o nadesłanie nam swego adresu z dołączeniem 1 Kor. (także w markach pocztowych) na porto i koszta przesyłki do **domu eksportowego zegarków „Famos“, Wien, XVI/2 Postfach 31.** Za pobraniem kosztuje 1 K 70 hal.

BYT ZAPEWNIONY ma każdy u nas i łatwo zarabia **BACZNOŚĆ!!!**
koron 18 do 25 tygodniowo
bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.
Bliższych informacyi udziela:
„BYT“ Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Krasickich l. 14.



ROWERY
Model 1908 K 105. Płaszcze, węże gumowe oraz **wszelkie części składowe** najtaniej. **Płyn do niklowania.**
Nadto najtańsze i najlepsze
maszyny do szycia
Wysyłka za zaliczką, raty wykluczone. — Cennik darmo. 534
JÓZEF LANDAU, Wiedeń IX, Fechtergasse 4 N.

Zadziwiająca nowość!
Przez używanie pod gwarancyą nieszkodliwego i nie gryzącego niebezpieczeństwem
PROSZKU DO PRANIA „PERESAM“
(żaden proszek mydlany do prania) osiąga się białą jak śnieg bieliznę bez uszkodzenia jej. Nacieranie i tarcie zbyteczne. Wystarczy jednorazowe wygotowanie.
Oszczędza pracę czas i pieniądze. Jedna próba przekona, że coś lepszego nie istnieje.
Paczka „Peresam“ kosztuje 30 hal.
Uznania od kół konsumentów: „Pański Peresam“ nie wystarczy pochwalić tylko z względu na jego wspaniałe działanie. Kto dziś pańskiego „Peresamu“ nie używa, działa nierozsądnie przeciw sobie samemu.
Otylia Dworacek, Berno.
Przedewszystkiem przyjm Pan moje najszczersze podziękowanie za swój wspaniały wynalazek „Peresam“, który mojej rodzinie oszczędził cały dzień prania, mogę najlepiej polecić. Jan Nowotny, Zditz.
Składy w Krakowie:
Reim i sp., Rynek, Sal. Fertig, Stradom 17, Helena Wolfgang, Mikołajska 9. Abraham Schamroth, ulica Bożego Ciała 20, Maurycy Kreisler, Grodzka 31.
Składy w Podgórzu:
Jakób Goldberg, Krakowska 3, Zygmunt April, Rynek.
Do miejscowości, w których nie ma składów, posyłam franco trzy paczki na próbę za nadesłaniem z góry 1 korony.
Antoni Kasal, Król. Winohrady (Czechy) 483.

Model 1908 r.
jest pierwszorzędnem, eleganckiem, silnem, nadzwyczaj lekko idącem kołem, na najdłuższe wycieczki. Gwarancya na 2 lata. Jako najlepszy wyrób nie boi się żadnej konkurencyi i kosztuje K 96 z opłaconą przesyłką do każdej stacyi kolejowej. Lepsze marki „Atilla“, „Premier“, „Waffen“, po oryg. cenach. Używane rowery, wyborowe, nowej konstrukcyi K 46, 54, 64. Wysyłka za zaliczką po otrzymaniu zadatku K 10. Płaszcze K 5, 6, 8. Węże K 4, 5. — Nowość! **Płyn do niklowania** dla cyklistów **niezbędny** K 1·70.
Stanisław Rundbakin,
Wiedeń, IX., Grünetorgasse 23 N. Odsprzedającym wysoką prowizyę. Cennik bezpłatnie. 611



Roskopf Patent. męski ankr Remontoir bardzo dobrze idący złr. 1·60, z portretem Kościuszki, Mickiewicza najlepszy złr. 2·—. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog illustrow. najnowszy zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich z chińsk. srebra, z prawdziwego srebra, towarów muzycznych i. t. d.
SINA PELZ
Kraków, ul. św. Gertrudy 29 70.

Krem Globin nadaje



piękny połysk czyni skórę miękką i trwałą

Piękny biust.



Dobrze rozwinięty biust w przeciągu **2 miesięcy** można dostać zapomocą 548
Pilules Orientales
(pigułki oryentalne) jedyne, które rozwijają i wzmacniają piersi, nadają biustowi kobiecemu wdzięczną pełnię, nie szkodząc zdrowiu. Pod gwarancyą wolne od arszeniku. **Uznane przez lekarskie powagi.** Absolutna dyskrecya. Pudełko z przepisem użycia franko za poprzedniem nadesłaniem 6 K 45 h, albo za pobraniem 6 K 75 h.
J. Ratié, aptekarz w Paryżu
SKŁADY: w Pradze: Fr. Vitek i Sp., Wassergasse 10; **Budapeszt:** aptekarz J. V. Török, Kiraly Utcza 12.

R. GLANZBERG W TARNOWIE
497
ul. Krakowska 3 (naprzeciw gł. poczty)



poleca gramofony marki „Aniołek“, wielki wybór płyt najnowszych zdjęć, maszyny do szycia, rowery i części składowe po cenach fabryczn. Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Stowarzyszenia, iż ogród w Czarnej Wsi l. 39. t. zw.
Ogród ludowy
odnowiłem i znacznie rozszerzyłem. Prócz tego wybudowałem pawilon, odpowiedni bądźto na zabawy z tańcami, bądźteż na przedstawienia amatorskie. Równocześnie zaznaczam, że zabawy przyjmuję bezpłatnie. Oglądać ogród i pawilon można codziennie i o każdej porze. Licząc na dogodność warunków, spodziewam się, że Szan. Stowarzyszenia zechcą urządzać zabawy w „Ogrodzie ludowym“.
Kręgielnia codziennie otwarta.
Kreślę się
Goldberg.



Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 716).